Nr. 87. (Wydanie poranne). We Lwowie, wtorek dnia 23 lutego 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres. „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 1. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

I tak źle — i tak nie dobrze.

Lwów 22 lutego.

Tocząca się wojna północnego kolosu Europy, Rosji despotycznej, z małym, lecz dzielnym i oświaty chciwym narodem Japończyków, wybuchła na pozór skutkiem rywalizacji tych dwóch państw na Wschodzie azjatyckim. Na pozór — powtarzamy. Bo jakkolwiek Japonji — przodującej oświatą, energią i ambicjami, wśród kilkusetmiljonowej rzeszy żółtej rasy w Azji — z jednej strony niewątpliwie zależeć musi na protektoracie nad Koreą pobratymczą, z drugiej zaś na tem, aby Rosja nie zapuszczała w Azji coraz to szerszych zagonów, to jednak te jedynie względy, nie od wczoraj zresztą istniejące, nie byłyby pono zapaliły Japończyków do tak stanowczego zerwania z Rosją, do orężnej rozprawy, ciężkiej, kosztownej i w rezultacie wyniku niesłychanie wątpliwego... Nasuwa się przeto domysł, któremu zresztą od samego rozpoczęcia się konfliktu cała prasa w Europie dawała wyraz ustawiczny, że po za Japonją stoi zapewne ktoś inny, potężny i silny, któremu bardzo a bardzo zależy na ukróceniu rozrostu rosyjskiego we wschodniej Azji. Tym interesowanym, bardziej nawet od Japonji czynnikiem, który zdaje się popchnął ją dzisiaj do walki z Rosją, jest oczywiście Anglia i Stany Zjednoczone półn. Ameryki.

Właściwym zaś przedmiotem ich rywalizacji z Rosją, jest nietyle może usadawianie się caratu na Wschodzie Azji, ile przyszłe panowanie nad Oceanem Spokojnym. Znaczenie bowiem tego wielkiego zbiornika wód na drugiej półkuli, zarówno dla imperjum w. brytańskiego, jak dla Stanów Zjednoczonych, jest stanowczo zbyt doniosłe, żywotne i decydujące, aby przezorna i w przyszłość odległą bystro patrząca rasa anglosaska, mogła dopuścić w jego pobliże tak wielkie i niebezpieczne mocarstwo, jakiem jest dzisiejszy 120 miljonowy carat rosyjski. Nikt przeto z obserwatorów toczącej się na dalekim Wschodzie wojny, nie odbieży daleko od prawdy, twierdząc, że toczy się ona nie pomiędzy Rosją i Japonją o Koreę lub Mandżurję, lecz pomiędzy Rosją, a Anglosasami Europy i Ameryki — o panowanie nad Oceanem Spokojnym.

Pod takim jednak kątem widzenia nie wiadomo zaprawdę, której stronie życzyć zwycięstwa. Bo i tak kiedyś będzie źle i tak nie dobrze! Zwycięży Rosja, no! to urośnie w znacznie większą jeszcze pychę, butę i siłę brutalną w Europie. A czem była przez cały wiek XIX przewaga fizyczna caratu wśród rzeszy ludów europejskich, o tem świadczą choćby same krwawe dzieje i walki nasze o wolność nie już polityczną, ale nawet o najdroższe, przyrodzone prawa człowieczeństwa, tratowane przez ten barbarzyński carat ze zwierzęcą iście bezwzględnością. Rosji przeto żaden z ludów europejskich, miłujących swoją ojczyznę i jej wolność, nie może pod żadnym warunkiem życzyć tego, aby dziś zdruzgotała Japonję, a jutro, pojutrze może owładnęła Oceanem Spokojnym i stała się pośrednio największem, najpotężniejszem mocarstwem na całej kuli ziemskiej!

Wszelakoż i ewentualne opanowanie tego Oceanu przez rasę anglo-saską, nie wyjdzie, bo nie może wyjść żadną miarą na zdrowie państwom i narodom starego kontynentu. Wprawdzie wysoka kultura tej rasy, zamiłowanie w swoobdach konstytucyjnych i silnie rozwinięte poczucie prawa i sprawiedliwości, stawiają ją pod względem duchowym od carskiej, autokratycznej, na półdzikiej jeszcze Rosji o całe niebo wyżej, mimo to pod względem ekonomicznym — w walce o chleb — przyszła jakaś supremacja Anglosasów nad Europą, przedstawia dla tej ostatniej dość ponury horoskop... Już dzisiaj znaczna na wielu polach konkurencja amerykańska hamuje rozwój przemysłu rolniczego i fabrycznego w wielu krajach Europy, ba! grozi im nawet zupełnem podcięciem materjalnem, ruiną. A o ileż gorzej przedstawia się dla tych ludów przyszłość ekonomiczna, jeśli takie dwa kolosy, jak Anglja i Ameryka północna narzucą się Europie, siłą faktów i nowych zamorskich zdobyczy, na wyłącznych prawie eksploatatorów i dostawców!

Więc ze stanowiska przyszłej walki o byt w Europie, pogrom Rosji na dalekim Wschodzie i idące w ślad za nim rozpanoszenie się Anglosasów na całym globie, nie może również uśmiechać się ludom Europy. Słowem — i tak źle będzie i tak nie dobrze.

Albanja.

Nie ulega już wątpliwości, że dzień wybuchu ogólnego powstania w Macedonji bardzo jest bliski. Sytuacja przedstawia się tem groźniej, że wedle ostatnich wiadomości, w sąsiadującej z Macedonją Albanji zawrzało, ludność tamtejsza za broń chwyciła i stoczyła już z regularną armją turecką kilka potyczek.

Albańczycy widzą grozę położenia Turcji i czują, że obecnie, dopóki Turcja żyje jeszcze, ostatni dla nich nastał moment, w którym o rozwiązanie kwestji albańskiej pokusić się mogą. Rozwiązaniem tem, byłoby nadanie Albanji zupełnej autonomji, do czego wiele lat dziesiątków dążyła, rozbita dziś patrjotyczna „liga" albańskich plemion. Turcja opierała się z całych sił tym żądaniom i pragnąc rozbić narodową albańską solidarność, prowokacyjnem faworyzowaniem Mahometanów, rzuciła w kraj zarzewie religijnej nienawiści. Plan Turcji udał się i w latach ostatnich muzułmańscy Albańczycy, katoliccy i prawosławni uważali się nawzajem za nieprzyjaciół. W klasie oświeceńszej, myśl szczepowej jedności, nie zginęła jednak i wypadki, które w ostatnim roku wstrząsnęły Bałkanami, znowu zlały częściowo w jedno, różnowyznaniowe, a wrogie sobie dotychczas szczepy.

Dążności centralistyczne Turcji, spotykały się u Albańczyków zawsze z energicznym oporem i armje sułtańskie niejednokrotnie przeciw nim wysyłane, nie zdołały im odebrać swobody i przywilejów. Dotychczas więc nie dają oni rekrutów dla armji regularnej, a natomiast obowiązani są iść na wojnę jako pospolite ruszenie pod wodzą własnych swoich, albańskich, naczelników plemion. Najdziksze i najzuchwalsze plemiona, mieszkające w górach Albanji północnej, przyznają sobie również uwolnienie od płacenia podatków. Na to znowu, Turcja żadną miarą zgodzić się nie mogła i wysłała dwu poborców podatkowych. Albańczycy zabili ich — rząd wysłał dla pomszczenia śmierci swych urzędników, żandarmów i wojsko — Albańczycy chwycili za broń i hasło buntu po całym rozniosło się kraju.

Prócz dążności do reform i autonomji, drugi jest jeszcze powód buntu. Oto Albańczycy widzą niebezpieczeństwo, jakie grozi im ze strony sąsiadów. Od Ueskueb naciskają na nich Serbowje, od Monasteru Bułgarzy, od Janiny Grecy i Albanji grozi słowiańsko-grecki zalew.

Wymuszone na Turcji przez Austrję i Rosję reformy, wzmocniłyby owe wrogie Albanji żywioły, o ile więc pragną Albańczycy reform dla siebie, o tyle nie chcą by je ich sąsiedzi otrzymali.

Na razie, tłumi Turcja bunt albański bezwzględnie i krwawo i przeciw[illegible] z Małej Azji sprowadza dywizje. Fakt ten rozognia Albańczyków bardziej jeszcze, tak, że wśród inteligencji tamtejszej spotkać się już nawet można z zapatrywaniem, że w ostatecznym razie, okupacja całej Albanji, o ile przeprowadzonaby ona była przez wielkie mocarstwo, byłaby dla Albanji korzystniejszą, niż powolne jej zalewanie przez Słowian od wschodu i północy a przez Greków od południa.

Niebezpieczeństwo wszechpolskie.

V. Czytając książkę *Scriptora* uważnie, przychodzimy do przekonania, że jest ona czemś więcej, niż aktem oskarżenia. Autor zgromadził w niej mozolnie najrozmaitsze objawy publicystyczne Ligi polskiej czy narodowej, rozrzucone po wielu dziennikach, odezwach i broszurach politycznych, skreślił ich genezę, a następnie zestawił je w obraz, mający nam całość doktryny przedstawić. Sięgnął przytem do socjalizmu, o ile to było potrzebnem, aby przedstawić stosunek jego do wszechpolskości.

Układ książki przejrzystym nie jest, strona historyczna nie oddzielona ściśle od dogmatycznej. Zacząwszy od historji ruchu wszechpolskiego, autor przerwał ją obrazem socjalizmu, a wróciwszy do niej, nie zakończył jej, lecz szereg szczegółów historycznych rozprószył po rozdziałach, w których zajmuje się doktryną wszechpolską, bardzo ważne zaś szczegóły i fakta podaje dopiero w końcowych uwagach.

Książka nie jest historją ruchu w istotnem tego słowa znaczeniu, bo nie wnika dość w jego psychologję, nie przedstawia i nie wyjaśnia jego ewolucji. Stwierdzając to, nie chcemy jednak czynić z tego autorowi zarzutu, bo na taką historję ruchu, który się rozwija, jest zapewne za wcześnie. Dla historji tej przynosi ona jednak i zestawia materjał tak obfity, jakiego nie miał pod ręką z pewnością nikt, kto ruchem wszechpolskim oddawna się interesował i kto go w publicystyce śledził. Dla ogółu czytelników jest pierwszą, obszerną, szczegółową informacją o doktrynie i działalności Ligi narodowej. Inni mogą informację uzupełnić lub sprostować, ale z pewnością uznają jej zasługę i wartość.

Materjał zebrany przez siebie, zaopatrzył autor w obszerny komentarz polemiczny. Dla nas, dla czytelnika w Galicji, ten komentarz może się wydać zbytecznym. Te same sądy i wnioski mamy w literaturze politycznej, która po r. 1863 w Galicji się rozwinęła, doktryną *liberum conspiro* specjalnie zajęła, a dziś stała się dobrem powszechnem i jako takie przegląda z pism naszych nawet arcyradykalnych. Na tę stronę polemiczną książki inaczej jednak zapatrywać się musimy, jeżeli uwzględnimy, że książka według jej przedmowy napisaną jest w Warszawie, a jest wyrazem przekonań szerszego koła ludzi, mieszkających w zaborze rosyjskim, jeżeli przypuścimy, że dostanie się do rąk czytelnika w tamtejszej dzielnicy. Dla niego może być rzeczą i w tej swej części polemicznej w wielu względach nową, przekonywującą i potrzebną.

Bierzmy książkę następnie za to, czem ona chce być istotnie, za protest przeciw tajnej organizacji, wychodzący ze społeczeństwa polskiego pod panowaniem rosyjskiem, a wtedy w ukazaniu się jej ujrzeć musimy fakt znamienny, który w życiu publicznem zaważyć może i powinien.

Bierzmy ją wreszcie za akt oskarżenia, wytoczony przed opinją publiczną, za który się sama podaje i jako taki ją oceniajmy.

Przyzwyczajeni do wielkiego spokoju w sądzie o sprawach publicznych, szukamy oczywiście obrony z drugiej strony, odpowiedzi. Znajdujemy ją dotychczas w krótkim artykule *Przeglądu Wszechpolskiego* z czerwca 1903 r. Nie jest to niestety odpowiedź, jakiej czytelnik, pragnący wyrobić sobie sąd o rzeczy możliwie bezstronny, oczekiwać mógł i miał prawo. Recenzent *Przeglądu* twierdzi, że książka Scriptora nie zawiera żadnej myśli świeżej i jest zabójczo nudną i monotonną; następnie, że miesza ze sobą pojęcia i wyrażenia pokrewne, wreszcie, że ze złą wiarą przekręca i fałszuje cytaty i z tych premis wyprowadza wniosek — że książka, że akt oskarżenia odpowiedzi nie wymaga i na nią nie zasługuje. Czy te premisy, choćby były najzupełniej słuszne, uzasadniają konkluzję, czy taką konkluzją zadowolniłby się przysięgły inteligentny lub nieinteligentny, o którym mówi *Przegląd*, o tem my pozwalamy sobie i musimy wątpić. Pomijamy już zarzut, że książka nie zawiera świeżej myśli i że jest nudna. Wszak cały ruch wszechpolski nie przyniósł podobno wielu myśli świeżych, lecz wybierał je z bogatego arsenału naszej literatury politycznej przed i po r. 1863, a w tym arsenale znalazła się niemal na każdą z nich już gotowa odpowiedź. Że jej tam również szukał autor książki, może to nie jego wina. Błędny jeden lub drugi cytat nie uwalnia również od odpowiedzi na książkę, która z samych cytatów się składa. Jeżeli rzeczy istotne cytowane są błędnie, można je tylko i należy sprostować.

Z pamiętników Gezy Mattachicha.

W najbliższym czasie ukaże się na widok publiczny książka, która niezawodnie powszechną wywoła sensację. Będą to pamiętniki byłego porucznika Gezy Mattachicha, bohatera głośnej w swoim czasie afery dworskiej z księżną Koburską. Z pamiętników tych ogłasza obecnie jedno z pism wiedeńskich drobny ustęp, w którym Mattachich tak opisuje swoje skazanie i wywiezienie natychmiastowe po odczytaniu wyroku do twierdzy w Möllersdorfie:

Było to — pisze Mattachich — w sam dzień Sylwestrowy 31 grudnia r. 1898. Znajdowałem się samotny wśród czterech nagich ścian mojej celi więziennej, położonej na drugiem piętrze sądu-garnizonowego w Zagrzebiu. Około godziny pół do 6 wieczorem — było już wtedy zupełnie ciemno — otworzyły się drzwi mojej celi i wszedł przez nie profos sztabowy Senft, który zawiadomił mnie, że za pół godziny zostanie mi odczytany wyrok, trzeba więc, ażebym się ubrał i był gotów stawić się na wezwanie przed sądem... Zaledwie się jako tako ubrałem — a przy uroczystościach tego rodzaju należy być zupełnie *en parade* — zjawił się profos ponownie i wyprowadził mnie z celi, a za chwilę znalazłem się przed drzwiami, prowadzącymi do sali sądu więziennego na pierwszem piętrze. Na kurytarzu, tuż przy samych drzwiach, stał żołnierz na warcie z karabinem, na którym nałożony był bagnet, opodal zaś stał drugi żołnierz, trębacz pułkowy.

Za chwilę znalazłem się w sali sądowej. Na środku jej stał olbrzymi stół, zielonem suknem zasłany, a dokoła niego siedział sąd wojenny z Izydorem von Karapanczą, ówczesnym kapitanem-audytorem, pośrodku, W ręku Karapanczy zauważyłem jakiś papier; był to mój wyrok.

Gdy tylko wszedłem do sali, na kurytarzu odezwał się głos trąbki sygnałowej, a na znak ten sąd powstał z miejsc swoich i rozpoczęło się czytanie wyroku. Czytał go audytor, ale widać było, że nie sprawiało mu to najmniejszej przyjemności, bo głos jego podczas czytania drżał, a na twarzy jego wyczytać można było coś w rodzaju przymusu lub zawstydzenia. Po odczytaniu wyroku rozległ się po raz drugi sygnał trąbki, na znak, że... uroczystość skończona.

W kilka chwil potem, znalazłem się znowu w mojej celi więziennej. O wyroku nie myślałem zgoła, myślałem tylko o tem, że cały ten akt odczytania wyroku sprawiał na mnie, zamiast smutnego, tylko komiczne wrażenie. Gdy jednak miałem zrzucić z siebie mój płaszcz, który przez jedenaście lat nosiłem, a który teraz trzeba było zdjąć z siebie może na zawsze, ogarnęło mnie dziwne jakieś, do głębi przejmujące wzruszenie. Trwało ono na szczęście zaledwie jedno mgnienie oka. Opanowałem się natychmiast, a jedynem mojem pragnieniem w tej chwili było, ażebym mógł sam pozostać, sam z mojemi myślami. A były one przykre, bardzo przykre. Ot, do czego zaprowadziło mnie moje zamiłowanie do wojska. Wstąpiłem do niego wbrew woli rodziców, idąc za popędem grającej we mnie żyłki żołnierskiej, a teraz... Na myśl o tem wszystkiem, co się stało, doznałem uczucia takiego samego, jakiego doznaje ktoś, komu rzucą w twarz obelgę niezasłużoną, ktoś, kogo nazwą łotrem, podczas gdy jest on człowiekiem uczciwym.

Z zamyślań tych wyrwał mnie skrzyp otwierających się drzwi i w tejże chwili stanęli przedemną dwaj oficerowie, z których jeden był kapitanem. Dowiedziałem się od nich, że mam być gotowym do drogi, bo mam natychmiast wyjechać. Na pytanie moje: dokąd? — odrzekł mi kapitan: „Dowiesz się pan o tem na dworcu". Gdy jednak odpowiedziałem na to, że obowiązkiem jego jest oznajmić mi dokąd mnie chcą zabrać, kapitan, uznając słuszność mojego żądania, rzekł, że mają mnie zawieść do zakładu karnego w Möllersdorfie. Na dalszą rozmowę nie było czasu; kazano mi się spiesznie zbierać, bo bliskim już był czas odjazdu. Trwało to wszystko 20 minut.

Bądź co bądź, postąpiono sobie ze mną zupełnie odmiennie, niż przepis pozwalał. Odczytano mi wyrok wieczorem, podczas gdy dzieje się to zawsze przed południem, a następnie natychmiast po skazaniu wywieziono mnie do więzienia. Całe to postępowanie

---

(121)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

BORUTA.

Powieść z lat dawnych.

Obszedł dwór, do pustych komnat zajrzał... i zdało mu się, że jakieś szelesty słyszy, stąpania ciche, ocieranie się czegoś o ścian obicia adamaszkowe, ciche dzwonienie gałek kryształowych u podwoi z mahoniu, jakby ktoś niemi poruszał, wejść pragnął. A oto cień jakiś przed nosem mu mignął, za filar zaszedł, wzdłuż sali obiegł, poza plecyma stanął — i dysze.

Obejrzał się.

Nie było nikogo... Z ram złoconych patrzą poczerniałe antenaty panów jego — milczą, nie ruszają się, a jednak ruch jakiś panuje, jakiś szelest obiega izbice wszystkie.

Pan Cyprjan przeżegnał się — i zrobiło się wnet okrutnie cicho. Przed chwilą szelesty go niepokoiły, a teraz ta cisza niezwykła. Zeszedł na dół, zbliżył się do bramy wjazdowej i ucho do grubych desek wrót dębowych przyłożył...

Cicho!... miasto śpi pogrążone w śnie głębokim.

Jakby nie dowierzał uszom własnym, z zanadrza klucza dobył i furtę otworzył, a w tem ktoś z tyłu dotknął ręką ramienia jego i rzekł:

— Co u was tak pusto, jakby zaraza morowa przeszła?

Pan Cyprjan odwrócił się szybko i ujrzał w sieni, po za sobą, stojącego pana Wita.

— A jak tuś się waćpan wpakował? spytał zdziwiony.

Borutę znał dobrze, bo codziennie go prawie u starościca i pana łowczego widywał i sam do izbic swoich nieraz na pogawędkę i szklanicę wina zapraszał, a że okrutnym amatorem gitary był, godzinami całemi przysłuchiwał się gędźbie umiłowanej.

— Dokąd się wybrał pan łowczy? miast odpowiedzi, pytanie rzucił Łysogórski.

Nie wiedział nic o wyjeździe Sieniawskiego, lecz bystry wzrok biesa dostrzegł ślady jakiejś wyprawy nagłej, wyjazdu pośpiesznego, a że przed jegomością Gackiu przedstawiał się zawżdy, jako szczery Sieniawskiego przyjaciel, rozumienie miał, iże prawdy domaca się łatwo.

Pan Cyprjan łeb podrapał.

— Nie wolno mówić o peregrynacji onej.

— Zabroniono?

— Ostro!

Boruta poklepał go po ramieniu.

— Nie mnie oszukiwać, bratku! którym z pieca niejednego chleb jadał.

— Jakże to rozumieć mam?

— Gdybyś wiedział, nie utrzymałbyś języka za zębami.

— Na Pana Jezusa przysiągłem!

Boruta odskoczył.

— A to łżesz! — zawołał.

— Nie posponuj, waćpan, szlacheckiego honoru mojego.

— Mówię ci, że łżesz!

— Nie łżę!

— Jako pies paskudny breszesz!

— Mmocidzieju — zapienił się pan Cyprjan — to nieprzyzwoitość!

— A ja ci powiadam raz jeszcze, żeś brzechacz pierwszej ręki.

— To zbiesić się można! zajęczał Gacki, do ostatniej pasji dochodząc.

— Daj dowód, bom z panem łowczym się spotkał i on mnie do waćpana wysłał.

Pan Cyprjan gębę otworzył.

— A widzisz, jakem cię z mańki zażył?

— Kiedy tak — ozwał się Gacki — to mi przed waćpanem nie bawić się w sekret. Jaśnie wielmożny pan łowczy, czuj - duch, do Łęczycy ruszył, by porwać dziewkę Stempkowskiego starosty.

Boruta skoczył.

— Prawda, że i waćpać imprezę oną za niebezpieczną masz?

— Za jaką mam, to już nic waćpanu do tego! — Boruta się ozwał. Teraz jeno nie pozostaje mi nic, jak po przyjacielsku panu łowczemu wygodzić i to, co mi rozkazał, natychmiast spełnić.

— A co to takiego, momcidzieju? zaniepokojony pan Cyprjan spytał.

— U mnie tak ozor nie świerzbi, jak u waćpana.

— Wżdy tylko wam jednemu powiedziałem.

— A później drugiemu, trzeciemu...

— Na krzyż Pański...

— Milcz, wasze! — wrzasnął Boruta — a wodę do gęby weź i zaknebluj ją, śpiąc nawet, by czasem przez sen się nie wygadała. Ładniebyś waćpan panu swojemu służył, gdybyś językiem szermować począł!...

— Ani mru-mru! — zajęczał przestraszony Gacki.

— Pamiętaj!

— Ani pi-pi!

— Masz inkaust?

— Mam.

— Bibułę?

— A jakże!

— Pachołka wierności psiej?

— Rekomenduję waćpanu Hawryłę.

— Konia, któryby wiatr zgonił?

— Najprzedniejszy rumak pana łowczego pozostał, którego mi kazał, jak oka w głowie strzedz.

— Inkaust, bibuła, pachołek i koń niech zaraz mi w pogotowiu będą. Ruszaj waćpan — bo gore!...

Pan Cyprjan skoczył, wydając rozkazy stosowne.

Boruta do izby jego wszedł, gdzie wszystkie przyrządy do pisania w gotowości znalazł, o które mu zresztą tak bardzo nie szło, jak o pachołka i wiatronogiego rumaka. Napisał list krótki i zwięzły do Jaksy Kalinowskiego, by szlachta z Poddębic, Brzezin, Ozarkowa i Uniejowa na oznaczony dzień w Mokradkach się znalazła, do których i pan starosta zjechać ma, gdzie wraz ze starościcem czekać go będą. Skończył, roztopiony wosk sygnetem djabelskim przycisnął — kazał pachołkowi wedle wskazania na przełaj walić, ażeby uniknąć mógł możebnego z panem Sieniawskim spotkania się. Pan Cyprjan rozkaz Boruty kazał co do joty wypełnić, powtarzając dobitnie raz jeszcze:

— Na przełaj wal, by z jaśnie wielmożnym panem łowczym spotkania się uniknąć.

I przestrogę oną zakończył skutecznem:

— Bacz — bo łozy!

— Pobaczyť pan mene, jak swoje ucho!... — odpowiedział Hawryło i ruszył z kopyta.

Boruta zaśmiał się.

Piórem pana łowczego, na papierze pana łowczego napisał list; pana łowczego pachołka na konia pana łowczego posadził i kazał unikać pana łowczego, na przełaj ku Mokradkom sadząc, gdzie mieszkał Siwy-Boruta, ojciec największego wroga pana łowczego. Pożegnał zawiadowcę i jako mara w ciemnościach nocy się rozpłynął...

Pan Cyprjan stał chwilę, jakby mu kto obuchem w łeb dał. Na wszystko się zgadzał, wszystko możebne mu się zdało, jeno ono unikanie pana stanęło mu kołkiem w mózgu, choć sam Hawryle dokumentnie rozkaz powtórzył. Ramiona podniósł, u rąk wszystkie dziesięć palców rozczepierzył i patrzał przed siebie, jako baran na wodę.

Boruta tymczasem wpadł do kwatery pana Marcina, u którego starościca zastał.

Stali obaj po środku izby, męskie ściskając prawice. Nie oczy, lecz gwiazdy szczere patrzyły na siebie, nie spojrzenia lecz promienie z nich szły, a łączyły się z sobą, jako dwa potoki jasne, które zbiegły się w jedno rzeki koryto, by już nierozdzielnie w dal popłynąć, do tajemniczego morza przeznaczeń.

Pomiędzy Stempkowskim a Kalinowskim nastąpił wzajemy wypłat długu: pan Marcin uratował żywot starosty, syn pana starosty Marcina żywot, odparowując groźne cięcie szabli Sieniawskiego. Ale nie o tem myśleli teraz młodzieńcy dwaj: myśli ich ku dalekiej Łęczycy biegły, serca się rwały ku tęskniącym za nimi sercom, a tyle trudów przenieść jeszcze potrzeba, tyle przeszkód zwalczyć, tyle przeciwności pokonać! Lecz one połączone prawice mówiły: tu siła jest i moc! — spojrzenia ciskały blask jakiś potężny, paliły się ogniem wiary niezachwianej i woli niezłomnej. I zrozumieli się, nie mówiąc nic, jeno jako wystrzały dwa, z ust ich jednocześnie dwa słowa wypadły:

— Razem!...

— Nie dzisiaj jeszcze, mości panowie! — zawołał Boruta — pomiędzy nich wchodząc.

— Co masz? — spytali.

— Pan łowczy z kupą szlachty do Łęczycy ruszył, by porwać starościankę!

(Ciąg dalszy nastąpi)

Chleb znany pod nazwą **Morawski** wyrabiany wedle najnowszej metody poleca **Marcin Czyżek**

Chleb ten nietylko oryginalnemu morawskiemu **nie ustępuje, lecz go przewyższa,** gdyż jest łatwo strawnym, nie czerstwieje i przez kilka dni nie traci pierwotnego smaku. — Znakomity ten chleb kosztować można bezpłatnie w sklepach **Marcina Czyżeka.**

232

utwierdziło mnie tylko w przekonaniu, że chciano mnie wpędzić w zwątpienie, odebrać mi równowagę umysłu i dać broń samobójczą do ręki. Obroniłem się jednak przeciwko temu — spokojem i siłą wytrwania...

E. Zorjan.

„Złam mrozy, co serca tysięcy ziębią, ucisz zawieruchy, wśród których giną zbłąkani, płomieniem gromnicy rozpal dusze skostniałe, blaskiem jej oświeć nas, abyśmy odnaleźli drogę prostą i za Twoim przykładem, choć po ostrych skałach i kolących cierniach szli bez skargi, bez wytchnienia, aż tam przed tron Twój, pod Twoją obronę oddać się, boś Ty jedyna Opiekunka, Orędowniczka nasza, boś Ty na wieki Królową korony polskiej“.

Oto modlitwa, którą otrzymaliśmy w tych dniach od E. Zorjana.

Cichy, jakby umyślnie kryjący się autor, przed 25 laty rozpoczął zawód literacki na łamach *Dziennika Polskiego* jako krytyk literacki i artystyczny.

Bystry w poglądach, unikający zawiłości uczonych stylistów, wlewał w swe prace ogromnie dużo ciepła, serca; pisząc językiem jasnym, często pełnym zapału, był prawdziwym tłómaczem pomiędzy twórcami a szerokiemi kołami czytelników.

W pismach lwowskich, warszawskich i poznańskich zamieszczał E. Zorjan liczne krytyki wydawnictw bieżących, przeplatając je większemi studjami, z których „O Malczewskim“, „O Dziadach“, „Marja Stuart w historji i literaturze“, „Irydion jako dramat psychiczny“, „Ostatni Romantyk“ mają poważną wartość. Prawie równocześnie wystąpił E. Zorjan jako nowelista. Wszystkie lwowskie i warszawskie pisma drukowały liczne prace autora z tej dziedziny.

Dwie ostatnie nam się dostały: „Lipcowy skwar“ i „Mazgaj“.

Nowele Zorjana, a jest ich kilka dziesiątków, odznaczają się dużą prawdą, bardzo dobrą znajomością życia, ogromną serdecznością, ale pełne smutku i żalu, że życie daje więcej niedoli, niźli doli. Język zawsze piękny, czysty, ma dużo poetyckiego polotu.

Krytyk Zorjana już wiele lat nie spotykamy nigdzie, (ostatnie były prace pomieszczone w *Przewodniku naukowo-literackim* i w *Przeglądzie* o literaturze ukraińskiej, świadczące o znakomitej znajomości przedmiotu); nowelista stał się prawdziwym skąpcem.

Podobno ma parę rzeczy gotowych; dla nas kończy powieść historyczną.

Podczas swych bytności rzadkich we Lwowie wprost niechętnie mówi o swej nowelistycznej działalności, jakby sam lekceważył te serdeczne utwory, które mu kiedyś jednały dużo wdzięcznych czytelniczek. Uśmiecha się, jak stary człowiek na wspomnienie lat młodzieńczych.

Ale dość wspomnieć o oświacie młodzieży i ludu, o narodowem wychowaniu, aby oko Zorjana zapaliło się, usta stały się wymowne. Mając 25 lat pracy poza sobą i dość długą karjerę konsularną, która nauczyła go pokrywać grzecznym spokojem głębokie uczucia, Zorjan rozgrzewa się, mówi z zapałem kapłana, który widzi cel przed sobą jasny, drogę i środki zna, zdziałał dużo i do ostatniego tchu pracować chce. Chce i będzie. Patrząc na to co zdziałał, wierzymy, że postanowienia dotrzyma.

Zbudzenie świadomości narodowej w najszerszych kołach, to cel Zorjana — drogą do niego, powieści historyczne, których cały szereg już wydał. Niektóre rozeszły się już w trzech wydaniach w 10.000 do 14.000 egzemplarzy! W Królestwie rzadką już chyba wioska, gdzieby Zorjana nie znano. Cenzura bruździ czasem, lecz to autora nie zniechęca. Jego dewizą tytuł jednej z jego historycznej powieści, wydanej we Lwowie: „Za wiarę i ojczyznę!“ Dla tego celu pozwolił na zmianę tytułu w Warszawie. I oto ukazał się „Dopust Boży,“ którego 10.000 egzemplarzy wcisnęło się do chat wieśniaczych w Królestwie i w zabranych prowincjach!

Uśmiecha się smutnie, mówiąc o tych fortelach, ale w pracy nie ustaje i dąży do uzupełnienia historji polskiej w powieściach dla ludu i młodzieży. Połowę prawie już ma.

„Swięta Kinga“ i „Św. Jan Kanty“ (Macierz polska) aprobowane ciepło przez ś. p. ks. arcybiskupa Isakowicza, splatają wiarę i miłość ojczyzny na swojskim gruncie, „Bohaterowie i niewolnicy“ i „Dwaj bracia“ czynią to samo na tle odległych wieków (Grecja i Rzym), potem już idą tylko polskie dzieje: „Popiel i Piast,“ „Chrzest Mieczysława,“ „Z Krzyżackich bojów“ (Wincenty z Szamotuł), „Wrodzy sąsiedzi“ (w trzeciem wydaniu z powodów... od autora niezależnych „Pod godłem Krzyża,“ opiewa dzieje Jadwigi i Jagiełły), „Bitwa pod Kirchholmem,“ „W walce z pohańcami“ (Sobieski), „Hołd pruski“ i wreszcie „Bohaterskie boje“ (Lwów, Trembowla, wybór Sobieskiego).

Ścisłość historyczna, barwne opowiadanie, doskonałe charaktery i zapał w każdem słowie, obok języka czystego, pełnego poezji i ciepła i wielkiej prostoty, oto zalety powieści historycznych Zorjana. Starzy i młodzi czytają je z zajęciem. Nie znużą nikogo, możnaby się chyba skarzyć, iż są zbyt krótkie. Bogaty materjał historyczny, zasobność fantazji, szeroka, zajmująca fabuła, pozwoliłaby na napisanie grubszych tomów. Autor daje czytelnikowi dużo — nie nuży go nigdy, tem więc silniej działa i tem skuteczniej uczy. Język wzorowy. Ani śladu cudzoziemczyzny, ani maniery wplatania gwary ludowej, która tak często psuje podobne utwory innych autorów. Znajomość psychologji dziejów wielka i wielka też nauka z każdego słowa płynie. Wśród licznych opowiadań historycznych dla młodzieży, w które Warszawa obfituje, powieści Zorjana odznaczają się ogromną wyższością pod każdym względem. Jeden Przyborowski przewyższa go bogatą fantazją, ale nie dorównywa mu szlachetnością nastroju, a stoi o wiele niżej zmanierowanym, często prostackim językiem.

Powieści E. Zorjana porywają ogniem, rozgrzewają serce, dźwigają poetycznością, uszlachetniają. Uczą dziejów w ich najpiękniejszych dobach i wpajają poczucia języka wzorowego.

Warunki, w których E. Zorjan spędził ostatnie lata, nie pozwoliły mu rozwinąć działalności szerokiej. Obecnie zmieniają się i mamy nadzieję, iż wkrótce zabierze się do pracy z młodzieńczym jeszcze zapałem. Ni lata, ni długi pobyt w carskiej imperji, nie zmroziły go. Studja i wielkie doświadczenie wzbogaciły umysł.

Życzymy mu z serca, by rozwinął skrzydła w całej pełni. *K.*

Od administracji.

Dziennik Polski odbierać mogą abonenci w Administracji:

Numer poranny o pół do 8-mej rano.
Numer popołudniowy o 5-tej popołudniu.

Przypominamy naszym abonentom, że roznosiciele *Dziennika Polskiego* obowiązani są dostarczać pismo nasze **dwa razy dziennie do domu** tym, którzy prenumerują z przesyłką do mieszkania, ponieważ dochodzą nas zażalenia, że roznosiciele oba wydania, poranne i wieczorne razem niektórym obonentom do domu doręczają. Wobec tego, prosimy w razie jakichkolwiek w tym kierunku nadużyć ze strony roznosicieli, uwiadomić niezwłocznie o tem naszą administrację, a ona natychmiast zarządzi, co należy.

Zwracamy uwagę, że za regularne dostarczanie numerów do domu odpowiadamy tylko wówczas, gdy prenumerata została uiszczoną w administracji naszej (plac Marjacki l. 6). Za dostarczanie numerów przez biura dzienników, lub agencje, administracja nasza nie przyjmuje tem samem żadnej odpowiedzialności.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek, 22 lutego.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W szkole realnej (ul. Kamienna l. 2) o godzinie $5^1/_2$ wieczorem, prof. dr. A. Zipper: „Dzieje literatury węgierskiej w XIX w.“. — W zakładzie chemicznym uniwersytetu (Długosza 6), o godzinie 7 wieczorem, doc. uniw. dr. K. Hadaczek: „Sztuka rzymska“ (z obrazami świetlnymi).

Teatr miejski: „Mój dzieciak“, komedja. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W izbie handlowej i przemysłowej (plac Halicki l. 10): Pełne posiedzenie o godzinie 5 wieczorem.

Kalendarz. Poniedziałek (22): Piotra K. — Wrócisława. — (9): Nykyfora. Wschód słońca o godzinie 7 minut 3, zachód o godzinie 5 minut 26.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: — 0° R. Pochmurno.

Z centr. komitetu wyborczego. Komisja wykonawcza odbyła wczoraj popołudniu posiedzenie pod przewodnictwem wiceprezesa Włodzimierza Kozłowskiego. Na posiedzeniu tem, w którem ndział wzięli pp. A. Cieński, ks. Andrzej Lubomirski, T. Merunowicz, A. Rayski i dr. Vogel stwierdzono, że ani komitet centralny, ani nikt z jego upoważnienia nie porozumiewał się, a tem mniej kompromisu nie zawierał z żadnem ze stronnictw ruskich, w sprawie uzupełniających wyborów do sejmu.

Zmiana własności. Wieś Dobrowody obszaru 9000 morgów, nabył od Judy Schapiry p. Zygmunt Korewicki z pod zaboru rosyjskiego.

Dobra Modzelówka w obszarze 1300 morgów kupił od p. J. Krzysztofowicza, Moses Pohorille.

Konferencje dla pań. W 3 pierwsze poniedziałki postu, 22 i 29 lutego, oraz 7 marca, będzie miał ks. prałat Gnatowski w sali Sodalicji Marjańskiej (przy ulicy Jagiellońskiej l. 3 II p.) o godzinie wpół do 6 konferencje dla pań: „O najnowszych zadaniach i trudnościach niewieściego świata“. Konferencje te odbędą się z inicjatywy i staraniem Tow. pań św. Salomei, które zaprasza na nie uprzejmie zarówno swoich członków, jak panie z Sodalicji i z innych stowarzyszeń, oraz wszystkie inne panie, któreby pragnęły w zebraniach tych wziąć udział. Wstęp wolny, a osobne zaproszenia rozsyłane nie będą.

Księga pamiątkowa powstania 1863/4. Drugi arkusz tej księgi wyszedł już z pod prasy i zawiera: Dzieje polskiej szkoły wojskowej w Genui i Cuneo, listę uczni, tudzież spis dowódców poszczególnych oddziałów, porządkiem alfabetycznym, litery A, B i C.

Przy sposobności nadmienia się, że uczestnicy powstania i organizacji mogą jeszcze nadsyłać swoje treściwe życiorysy, które będą umieszczane w księdze, o ile druk porządkiem alfabetycznym nie będzie w międzyczasie dokonanym. Listy adresować należy do Towarzystwa uczestników powstania, Lwów, plac Marjacki l. 10.

Wiec przemysłowy odbył się w sobotę wieczorem w sali ratuszowej przy udziale bardzo licznie zebranej publiczności. Obradom przewodniczył prof. Dzieślewski. Referat o produkcji węgla krajowego wygłosił prof. Syroczyński, poczem p. Olszewski przedstawił w obszernem pomówieniu obecny stan przemysłu krajowego. Następnie przemawiał br. Battaglia na temat organizacji i obrony przemysłu krajowego. Po ożywionej dyskusji uchwalono przedstawione przez referentów rezolucje. poczem wiec zamknięto. Postanowiono kupować węgiel krajowy, pochodzący z Galicji i z Królestwa Polskiego.

Przed wiecem odbyło się zgromadzenie Tow. „Lwowska pomoc przemysłowa“. Zgromadzeniu, na którem nastąpiło ukonstytuowanie się towarzystwa, przewodniczył wiceprez Ciuchciński.

Studenci moskalofilscy uniwersytetu lwowskiego, wysłali do studentów petersburskiego uniwersytetu telegram tej treści: „W trudny czas walki narodu ruskiego oręża, za dobro narodów słowiańskich i pokoju, zasyłamy wam bracia serdeczne pozdrowienie“.

Na prawosławie przeszła cała gmina Załucze koło Śniatyna, ta sama, w której niedawno były zaburzenia, wywołane niecnemi „kolendami“ Hrycia Szczypawki. Jako powód przejścia na prawosławie, podawali chłopi załuccy to, że na parafji tamtejszej osadzono niemiłego im księdza Salija. Jestto atoli jedynie pozór, bo w rzeczywistości powodem apostazji, są hajdamackie knowania Ukraińców, którzy, jak to już niedawno zaznaczyliśmy, dążą do zerwania z rzymskim kościołem.

Odszkodowanie niewinnie zasądzonych. W ministerstwie sprawiedliwości toczą się roboty przygotowawcze w sprawie przedłożenia parlamentowi ustawy, dotyczącej odszkodowania osób niewinnie zasądzonych i niewinnie aresztowanych. Jak zwykle, Austrja idzie tu za wzorem pruskim, gdyż tam podobna ustawa została niedawno uchwalona.

Eksplozja w sali tanecznej. Z Budapesztu donoszą: W nocy z wtorku na środę, jeden z młodych parobczaków w Nagy-Bajon dopuścił się strasznej zbrodni. Młodzież tamtejsza urządziła we wtorek wieczorek z tańcami. Jeden z parobczaków, niejaki Rössl, nie chciał zapłacić za wstęp do sali 40 hal., wskutek czego komitet wieczorkowy wyrzucił go sali. Rössl wzburzony tem, tembardziej, że widział, iż narzeczona jego tańczy z pewnym parobczakiem, którego on podejrzywał, iż kocha się w niej, pobiegł do domu, wziął pudełko, w którem było przeszło półtora kilograma grochu i powrócił do gospody, w której odbywały się tańce. Tam pod murem wykopał jamę, włożył w nią pudełko z prochem i za pomocą lontu zapalił. Eksplozja spowodowała straszne skutki. Mur pod który podłożoną była mina, zawalił się, gruzami swymi zasypał tańczących. Czworo z nich, dwie kobiety i dwóch mężczyzn zginęło na miejscu, a sześć osób jest ciężko ranionych. Rössla aresztowano.

„Bratanek (?) Sienkiewicza“. Pod tym tytułem donoszą pisma francuskie notatkę o jakimś młodzieńcu, podającym się w Paryżu za bratanka autora „Quo vadis“, używającego nazwiska: Karol Józef Stanisław Sienkiewicz — i pod tą firmą robiącego długi nad Sekwaną — do tego stopnia, że w tych dniach przed I izbą trybunału cywilnego depart. Sekwany wniesiono przed kratki sądowe sprawę przeciw niemu o rozrzutność i zaciąganie długów po nad możność uiszczania się z nich. Pomiędzy innemi podejrzany „bratanek Sienkiewicza“ kazał siebie jednemu ze znanych artystów sportretować jako Petroniusza, będącego, jak wiadomo, główną figurą słynnej powieści. Nie ulega wątpliwości, że ów fałszywy bratanek musi być szantażystą, o ile wiemy bowiem, Sienkiewicz nie miał brata, a więc nigdy też bratanków mieć nie mógł.

Król szwedzki w Wiedniu. Ze Sztokholmu donoszą, że król Oskar udaje się w niedzielę osobnym pociągiem przez Hamburg, Lipsk i Pragę do Wiednia.

Zakochany generał. Polny marszałek-porucznik Wiktor Klobuczar, zaręczył się z primadonną teatru narodowego w Kołoszwarze i ma zamiar poślubić ją w najbliższej przyszłości. Od zamiaru tego nie są w stanie odwieść go ani perswazje brata i przyjaciół, ani też świadomość, że ożeniwszy się z aktorką, złożyć będzie musiał swą wysoką szarżę.

O niezwykłym wypadku donoszą z Zwickau: Podoficer w 11 kompanji 9 pp. Vogel, wezwał do swego pokoju pewnego rekruta i polecił mu, aby się ćwiczył w celowaniu, gdyż na drugi dzień będzie strzelał do tarczy. Vogel dał rekrutowi swój własny karabin i ustawiwszy się przed żołnierzem, kazał mu celować sobie w pierś. Rekrut, któremu ten rozkaz wydał się trochę dwuznacznym, celował ponad głowę Vogla. Gdy pociągnął za kurek, padł strzał i kula. przeleciawszy ponad głową podoficera, utkwiła w stojącej pod ścianą szafie. Według wszelkiego prawdopodobieństwa Vogel, który od dłuższego czasu cierpi na przewlekłą chorobę, chciał w ten sposób dać się zastrzelić przez owego rekruta. Vogla aresztowano.

Z kraju.

Husiatyn. *(Zastrzeleni na granicy).* W nocy z 13 na 14 bm. pewna młoda dziewczyna chciała się przedostać bez paszportu przez granicę rosyjską do Galicji. Ułatwiał jej to przemytnik rosyjski, który ją na plecach przeniósł przez rzekę. Oboje znajdowali się już o kilka kroków zaledwie od brzegu, gdy nadle padły strzały, skierowane do nich przez rosyjskiego sołdata. Dziewczyna trafiona w szyję, zmarła w w drodze do szpitala, przemytnik zaś również umarł w skutek ran odniesionych.

Lwów. Rendez-vous przejezdnych. Bez przerwy gorąca kuchnia, znakomity bufet, piwo pilzneńskie i bawarskie, delikatesy, magazyn win i herbat. Musiałowicz i Janik, naprzeciw hotelu Imperial.

* **Zakatarzenie!** Wskutek ciągle zmieniającego się obecnie powietrza, podlega prawie cały świat przeziębieniom i zakatarzeniom. Niestety, bardzo wiele osób, którym się wydaje, iż stoją nad poziomem środków leczniczych i przestrzegania hygieny, lekceważą katar. Jestto bardzo nierozsądne zapatrywanie, gdyż zaniedbanie kataru może przy niesprzyjających warunkach, nader niemiłe skutki wywołać. Jakkolwiek nikt wyłącznie z powodu kataru nie umarł, jednakże liczne wypadki pouczają aas, iż zaniedbanie kataru sprowadzić może bardzo łatwo zagrażające życiu komplikacje, a zwłaszcza u dzieci i u osób wątłych i często z tego powodu nastąpić może katar płuc, oskrzeli i t. p.

Dla tego też powinien każdy objaw kataru, a zwłaszcza owe najszerzej rozpowszechnione zakatarzenie, zaraz w pierwszym dniu swego objawu energicznie być traktowane.

Środkiem zwalczania kataru jest „Forman“ nowy eter przeciwkataralny, który na 73 zjeździe niemieckich przyrodników i lekarzy w Hamburgu był demonstrowany i przez powagi lekarskie kilkakrotnie jako wprost idealny środek przeciw zakatarzeniom uznany. „Forman“ jestto wybór kondenzacyjny z formaldehytu i mentolu. Używanie jego jest bardzo pojedyncze. Przy zwykłem zakarzeniu wystarczy wata formanowa, którą w małych ilościach tanio nabyć można; przy silnym katarze atoli używa się z polecenia lekarskiego „Formanu“ (w pastylkach), który się za pomocą rurki szklanej wdycha. Własnością „Formanu“ jest to, iż środek ten prawie natychmiast uśmierza ból głowy i sprawia ulgę w kanałach nosa. Skutek zdumiewający.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w poniedziałek po raz pierwszy „Mój dzieciak“ („*Mon enfaut*“), komedja w 3 aktach z francuskiego Ambrożego Janvier de la Motte (z repertoaru paryskiego teatru Odeon).

Jutro we wtorek (po cenach zwykłych operowych) „Luiza“, opera w 4 aktach, a 5 odsłonach, słowa i muzyka G. Charpentiera. Występ Marji Boguckiej, artystki opery warszawskiej.

W środę „Mój dzieciak“, komedja w 3 aktach z francuskiego Ambrożego Janvier de la Motte.

We czwartek „Trubadur“, opera w 5 aktach Verdi'ego. Trzeci i ostatni pożegnalny występ Giacomo Rawnera, tenóra oper zagranicznych.

W piątek (po zwykłych cenach operowych) „Luiza“, opera Występ Marji Boguckiej.

„Eros i Psyche“, poemat dramatyczny Jerzego Żuławskiego, którego wielki talent poetycki przejawił się najsilniej w ostatniem jego jego dziele, jest obecnie w próbach. Dyrekcja dokłada wszelkich starań, aby ten najwybitniejszy utwór najnowszej literatury polskiej, wystawić jak najwspanialej. Treść niesłychanie poetycka i barwna, wymaga odpowiednich dekoracyj. Przed oczami widza przesuną się więc fantastyczne obrazy Arkadji, widoki rozległych ziem, wnętrza pałaców i tarasów aleksandryjskich, podwórza średniowiecznych klasztorów itd., a każda dekoracja ilustrować będzie wiernie treść poematu, bogatego w potęgę słowa, myśli i natchnienia, Główne role tego dzieła wykonają: pani Solska (Psyche), pp.: Roman (Blaks) i Zawadzki (Eros). W przedstawieniu bierze nadto udział cały personal dramatyczny naszego teatru.

Opera. Wczorajsze przedstawienie „Żydówki“ Halévyego zapełniło salę teatralną po brzegi. Partję Eleazara odśpiewał z wielkim i zasłużonym sukcesem p. Giacomo Rawner, kładąc tym razem — i słusznie — większy nacisk na muzykalne wykonanie, na stworzenie jednolitej operowej postaci i na deklamację poszczególnych ustępów swej roli, niż na wywołanie efektu za pomocą swych silnych, rzeczywiście olśniewających wysokich tonów. Skutkiem tego roztropnego postępowauia i artystycznego używania swych środków wokalnych, niezwykle obfitych, całość wczorajszej kreacji mogła wszystkich zadowolić i mniejszą liczebnie garstkę słuchaczów, którym chodzi o zadowolenie artystyczne i większość, czyli „profanum vulgus“, dla której alfą i omegą sztuki jest wyrzucony silnie i z brawurą i trzymany bez końca wysoki ton, choćby nawet nieproporcjonalna jego długość uniemożliwiała sens muzyczny tego lnb owego frazesu. Tych więc wielbicieli sposobu śpiewania „par force“ ujął sobie i wczoraj p. Rawner, darząc ich wspaniałymi pod względem siły i „timbru“ tonami, niezapomniał jednak i o nas, reprezentantach owej mniejszości, za co wyrażamy artyście serdeczne podziękowanie i słowa szczerego uznania. Eleazar p. Rawnera był kreacją prawdziwie artystyczną, chwilami nawet porywającą wywołały głębokie wrażenie końcowe sceny aktu pierwszego, duet z kardynałem, i oczywiście arja w więzieniu, prześlicznie odśpiewana, niestety bez następującej po niej „stretty“. Szkoda, że p. Rawner opuszcza finał tej arji brawurowej; wszak właśnie śpiewacy posiadający tej miary siłę i wytrzymałość, mogą się pokusić o odśpiewanie tego ustępu „in extenso“, bez narażenia na szwank swych strun głosowych i powodzenia całości. Doskonały przedstawiciel Eleazara zbierał wczoraj oklaski entuzjastyczne.

Całość wczorajszego przedstawienia pod batutą p. Elszyka, w ogóle nie pozostawiała nic do życzenia pod względem karności ansamblu i też niewiele, gdy chodzi o działalność solistów. Z roli Racheli wywiązała się p. Kurtzówna umiejętnie i rzec można, artystycznie; śpiewała i grała z doskonałem zrozumieniem, przyczyniając się rzetelnie do prawdziwego powodzenia tego wieczoru. Kardynała partję powierzono p. Jelińskiemu, a początkujący artysta wywiązał się z tego trudnego zadania nadspodziewanie dobrze i zasłużył na szczere uznanie. Piękny i wielki głos tego śpiewaka, dotąd jeszcze niezupełnie wykształcony, zapowiada wiele w przyszłości i zasługuje na poparcie ze strony kierownictwa teatru lwowskiego.

Fr. Neuhauser.

Z Filharmonji lwowskiej. We czwartek, dnia 25 bm., koncert panny Marji Syjakównej, śpiewaczki oper włoskich i panny Kamilli Schwandównej, pianistki, laureatki konserwatorjum lwowskiego, uczenicy prof. W. Kurza.

Dnia 1 marca koncert p. Wł. Florjańskiego i primadonny opery warszawskiej, panny Luzzównej.

Oratorjum ks. Perosi'ego, dyrektora kapeli watykańskiej, pt. „Sąd ostateczny“, będzie wykonane na Wielkanoc w Rzymie. Dnia 12 kwietnia przybędzie ks. Perosi do Warszawy, gdzie oratorjum to zostanie również pod jego kierownictwem wykonane. Dyrekcja Filharmonji lwowskiej nawiązała rokowania z ks. Perosim, o wykonanie jego oratorjum także we Lwowie.

„Przemysłowiec“, tygodnik popularny dla techniki i przemysłu, pod redakcją inż. cyw. E. Libańskiego: wyszedł nr. 21, z dnia 20 lutego i zawiera następujące artykuły: Czy mamy kupców w Galicji (Witołd Reger); Sprawy przemysłowe; Sprawy techniczne; Kronika techniczna i przemysłowa; Wynalazki i konkursy; Pouczenia i przepisy; Pytania i odpowiedzi; Głosy z kraju; Przemysł artystyczny.

Pogrzeb ś. p. Bronisława Szwarcego.

„Jak świetlana postać, jak hetman i wódz odchodzi odprowadzony przez tysiączne tłumy ten, który przez całe życie był cichym i skromnym pracownikiem“...

Temi oto słowy określił dr. Rutowski życie i działalność Bronisława Szwarcego.

Mimo przykrej niepogody, mimo śniegu i wiatru, zebrały się wczoraj niezliczone tłumy przed domem żałoby, by oddać mu ostatnią posługę.

Po odprawieniu modłów przez pastora Labsika z Morawskiej Ostrawy, „Sokoli“ ponieśli skromną, czarną trumnę na swych barkach ku rydwanowi.

Skoro tylko Sokoli niosący zwłoki stanęli przed rydwanem, ukazał się na balkonie domu, kirem przybranym, p. Drewnowski. W gorących słowach pełnych podniosłego nastroju pożegnał on towarzysza broni. Imieniem miasta pożegnał Br. Szwarcego dr. Rutowski.

Po odśpiewaniu „Beati mortui“ przez połączone: chóry akademicki i „Echa“ ruszył pochód imponujący swą długością i liczbą biorących udział. Rozpoczynała go kapela narodowa i pluton straży ochotniczej ze sztandarem. Za nimi postępowała w zwartych szeregach partja socjalno-demokratyczna z godłem: czerwoną łopatą i olbrzymim wieńcem cierniowym. Niesiono także wieniec zwity z świerkowych gałęzi od socjalnej demokracji z pod zaboru rosyjskiego.

Ogólną uwagę zwracał napis na wstęgach wieńca od rosyjskich socjalistów-rewolucjonistów: „Boreu za oswoboždenie polskaho i russkaho naroda — ot zagranicznaho komiteta russkoj partii socyalistow-rewolucjonerow“. — Za strażą akcyzową szły następnie cechy z chorągwiami, stowarzyszenie młodzieży im. Kilińskiego z wieńcem, na szarfach był napis: „Szermierzowi wolności — tow. im. Kilińskiego“, za niem zaś cechy i rozmaite towarzystwa ze sztandarami, kupcy z berłem, szkoły średnie z wieńcem z kart, na którego wstęgach złocił się napis: „Bronisławowi Szwarcemu — najmłodsi“.

Za oddziałem Sokołów, którzy wystąpili w mundurach i ze sztandarem, szli artyści teatru miejskiego. Koło “T. S. L.“ im. A. Asnyka, którego zmarły był prezesem. Czarne szarfy z napisem: „Swemu czcigodnemu prezesowi — Koło im. A. Asnyka. Olbrzymi wieniec z kart od wszystkich Kół „T. S. L.“ z napisem na szarfach: „Bojownikowi za wolność i lud“ lwowskie Koła „T. S. L“ niosła liczna deputacja.

Na czele bardzo licznego zastępu młodzieży politechnicznej niesiono wieniec z dedykacją: „Bojownikowi za wolność — młodzież politechniczna.“ Za nią zaś postępowali uczestnicy powstania r. 1863/4 z wieńcem dla „nieodżałowanego kolegi.“ Za pastorami Pomykaczem i Labsikiem jechał karawan, zaprzężony w 3 pary koni. Po obu stronach rydwanu postępowała straż honorowa Sokołów i patrjotycznej młodzieży, za nim zaś rodzina i olbrzymi tłum publiczności. Pochód, który majestatycznie zdążał ulicami Kochanowskiego, Pańską i Piekarską do cmentarza łyczakowskiego, zamykał pluton straży ogniowcj ochotniczej. Zwłoki złożono na cmentarzysku weteranów z r. 1863.

Nad grobem przemawiali po pastorze Pomykaczu: Hudec w imieniu polskiej i ukraińskiej (?) partji socjalnej i p. Bajger imieniem T. S. L. i Koła im. A. Asnyka.

* * *

Po dopełnionym obrzędzie, partja socjalno demokratyczna, zebrawszy się, podążyła do miasta, śpiewając „Czerwony sztandar“, „Gdy naród do boju“ i „Jeszcze Polska nie zginęła“. U wylotu ulicy Piekarskiej przemówił do tłumu jeden z akademików, należący do szeregów socjalnej demokracji, poczem tłum ruszył placem Bernardyńskim, Marjackim w ulicę Karola Ludwika, tu skręcił w ulicę Sienkiewicza, poczem spokojnie się rozszedł.

Jednakże kikakrotnie grupy liczące do 600 pauprów ulicznych, starały się dostać przed konsulat rosyjski, by zamanifestować swe uczucia. Usiłowania te spełzły na niczem, gdyż silny kordon straży policyjnej, nie dopuścił demonstrantów przed konsulat. Po bezowocnych kilkakrotnych usiłowaniach, zaniechano demonstracji.

Prasa rosyjska wobec wojny.

W śnieżny otulona całun, śmierć straszna ostrzy swą skrwawioną kosę na ostatnich Azji krańcach, zkąd od dni kilku grobowe wieje ku nam milczenie. Przeczuwamy tylko, że hen, na Wschodzie dalekim, mózgi i muszkuły ludzkie do ostatniej wysilają się możliwości, że armie całe, wola jednego człowieka o setki i tysiące przerzuca kilometrów i że dwa żywe wały ciał ludzkich coraz bardziej zbliżają się do siebie. Kto wie, czy nie tak samo nieoczekiwanie, jak pierwsza walna bitwa morska, nie rozegra się równie niespodzianie i pierwsza wielka bitwa lądowa, po której dopiero zacznie się regularna kampania.

Na razie, wobec braku szczegółów z placu boju, zwraca na siebie uwagę prasa rosyjska. Nie kryje ona trudności, jakie czekają Rosję w tej walce i stara się przygotować odpowiednio opinję publiczną. Wojska rosyjskie z początku cofać się będą i we właściwej dopiero chwili rzucą się całą masą na Japończyków i zduszą ich swym ciężarem — to myśl przewodnia politycznych strategików rosyjskich.

W *Nowoje Wremia* pisze A. S. Suworin: Nikt nie wie, co nas czeka, to jest tylko pewnem, że coś wielkiego i strasznego! Nie możemy cofać się. Przed wojną mogliśmy niejedno odkładać, mogliśmy rozwiązanie kwestji dalekiego Wschodu pozostawić naszym następcom, którzy silniejsi od nas będą i bardziej od nas przedsiębiorczy; skoro już jednak wojna wybuchła, całą tę kwestję w całym jej ogromie na swoje musimy wziąć barki.

I nie o samą wojnę z Japonją tu chodzi, chodzi nam o nasze stanowisko na Oceanie Spokojnym, o rolę, jaką odgrywamy w świecie. Czy jednak Rosja jest świadomą swojej roli i posiada odpowiednie siły? Oto popatrzcie na zapał, jaki w całej Rosji panuje! Widziałem wojnę w r. 1877, obecny zapał jednak jest o wiele silniejszy i szersze obejmuje kręgi. Rosja urosła umysłowo, moralnie i materjalnie. Leży przed nami zadanie, które uwieńczy kiedyś historja. Nastała chwila, jakiej Rosja nie przeżywała nigdy jeszcze i do której doszła raczej instynktownie, niż świadomie.

St. Petersb. Wiedomosti piszą: Stan rzeczy na placu boju jest obecnie pomyślniejszy, niż to przypuszczaliśmy. Nikt nie wątpił, że przewaga po naszej będzie stronie, ale dopiero za 3 lub 4 miesiące. Nie potrzebujemy trudzić się dziecinnem samochwalstwem i nie spodziewamy się i w przyszłości samych pomyślnych tylko wiadomości. Rząd może bez wahania się donosić ludowi o najcięższych stratach, naród bowiem z godnością zniesie wszystko.

Nowosti oświadczają: Celem operacji rosyjskich jest położenie końca okupacji Ko

przez Japończyków, okupacja ta jest bowiem niebezpieczną dla stanowiska Rosji w Mandżurji. W każdym razie z wojny tej ten pożytek będzie pożytek, że ludom Europy otworzy ona oczy na żółte niebezpieczeństwo.

W przeciwieństwie do rezerwy wobec wojny japońskiej, prasa rosyjska pokazuje ostro zęby w stronę Anglji i Stanów Zjednoczonych. *Nowoje Wremia* pisze pod adresem Anglji:

„Pomimo największego uznania dla przedstawicieli nauki i myśli angielskiej, musimy angielskiej czerni gazeciarskiej i ulicznej przypomnieć, ażeby pamiętała, iż nad granicą indyjską stoją ci sami ludzie rosyjscy, z których drwi ona z powodu ich męczeństwa na brzegach oceanu Spokojnego. Przypuśćmy straszną możliwość: do Japonji przyłączają się Chiny. Wtedy wszystkie nasze zobowiązania względem tego państwa upadają i nietylko Mandżurja, ale Kuldża i Mongolja wchodzą w sferę interesów i władzy rosyjskiej. Wtedy nie będziemy już nadal bronili spraw Europejczyków w Chinach. Anglicy zaś stracą tam więcej, niż stracili podczas powstania bokserów. Sprzymierzeńcy Japończyków będą wtedy pracowali w Chinach na naszą korzyść; dlatego też oni tak się troszczą gorąco o neutralność Chin. Rozumują bowiem, że wtrącenie się Chin do wojny oznacza wytępienie tam Europejczyków“.

W sprawie projektowanej przez Stany Zjednoczone interwencji pokojowej pomiędzy stronami walczącemi *Pet. Wied.* tak piszą:

„To się nazywa wystąpić z przyjacielską usługą! Trzeba być zaślepionym przedsmakiem przyszłych korzyści, ażeby teraz usiłować przerwać akcję wojenną. Albo należało było to zrobić przedtem, albo nie robić wcale. Do chwili pierwszego wystrzału, Japonję, która wzięła na kieł, można jeszcze było wziąć na munsztuk. Ale teraz, chociażby Japonja zgodziła się na żądane przedtem przez Rosję ustępstwa, ta ostatnia już dzisiaj przyjąć ich w żaden sposób nie może. Krok stanowczy już jest zrobiony i cofać się nie można. Nie trzeba być zbyt sprytnym, ażeby zauważyć, jakiemi pobudkami kierowały się Stany Zjednoczone, czyniąc tak naiwne propozycje: Chęć pożywienia się kosztem cudzego nieszczęścia, pragnienie rozgarnięcia żaru cudzemi rękami, ażeby napchać sobie w rezultacie własne kieszenie. Ale manewr ten chyba się Stanom nie uda.“

Wojna Japonji z Rosją.

Eskadry mocarstw neutralnych na Oceanie Spokojnym.

Eskadra północno-amerykańska na Oceanie Spokojnym stoi w Manili. Tylko jeden okręt amerykański znajduje się na właściwym terenie wojny — w porcie Czemulpo.

Natomiast flota angielska na Oceanie Spokojnym liczy trzy eskadry: eskadrę Oceanu Spokojnego, eskadrę wschodnio-azjatycką i eskadrę australską. Dwie pierwsze eskadry już się połączyły.

Statki obu tych eskadr bądź pojedyńczo, bądź dywizjami, stoją na kotwicy koło Wei-hai-wei, w Czifu, w Taku, w Czemulpo i Szangaju. Głównokomenderującym jest admirał Dunrington na statku „Centurion“ (15.000 beczek). Pod jego rozkazami stoi 12 statków wojennych I klasy, 16 krążowników i moc kanonierek, tudzież torpedowców. Ogółem te dwie eskadry połączone liczą 92 tysiące beczek objętości, 76 dział ciężkich, 340 średnich, 560 dział lekkich i 10.000 załogi.

Eskadra australska liczy o dwie trzecie mniej statków i dział, niż powyżej zacytowane eskadry.

Okrętów amerykańskich przysłano pod Manilę: 9 krążowników pancernych od 10 do 20.000 beczek objętości i 6 antitorpedowców, 162 dział i 4000 załogi.

Niemcy mają 16 statków średniej wielkości, przeważnie krążowniki, których objętość wynosi od 3000—6000 beczek. Dowodzi kontradmirał von Prittwitz. Statki stoją w Kiauczau, w Czifu, Czemulpo, Gensan, Masampo i Fusan.

Włochy mają na wodach wschodnio-azjatyckich siły nie wielkie, ogółem 3 statki, dwa krążowniki i jeden statek drewniany opancerzony, średnich rozmiarów.

Eskadrą francuską dowodzi wice-admirał Paraine. Jego eskadra liczy jeden pancernik pierwszej klasy i 6 krążowników pancernych, z których każdy ma dwie łodzie torpedowe i 22 działa. Rząd francuski wysyła wice-admirałowi posiłki.

Austro-Węgry mają w Azji Wschodniej mały krążownik pancerny „Aspern“; wielki krążownik pancerny „Elżbieta“ stoi w Batawii.

Wielką sensację w Londynie wywołał nagły wyjazd tamtejszego ambasadora rosyjskiego hr. Benkendorfa do Rosji. Wprawdzie hr. Benkendorf oświadczył, że wyjeżdża z Londynu do Rosji dlatego, iż chce pożegnać swoich przyjaciół, którzy udają się na daleki Wschód, ale w londyńskich kołach politycznych sądzą, że będzie on zupełnie odwołanym. Rosja jest obrażona na Anglję za trudności czynione jej przy uznanie węgla za kontrabandę wojenną za popieranie Japonji i chce przez odwołanie hr. Benkendorfa dać uczuć Anglji swe niezadowolenie. Pisma rosyjskie wprost zarzucają Anglji, iż statki jej, które znajdują się na wszystkich morzach, informują Japończyków o każdym ruchu wojennych statków rosyjskich, oraz rosyjskich statków transportowych.

(Telegr. „Dziennika Polskiego“).

Brak wiadomości.

Petersburg. Generał Pflug telegrafuje z Portu Artura: Tu nic się nie zmieniło. Przejście przez rzekę Jalu po lodzie poniżej Scichendsi niemożliwe.

Sotnia kozaków, która przeciągała przez Wiju, schwytała japońskiego majora Tatsuoru z pięciu uzbrojonymi żołnierzami i dwoma osobami cywilnemi. Doniesienia o ruchach i pozycjach nieprzyjaciela są sprzeczne.

Skąpo nadchodzące wiadomości potwierdzają, że wojska Juanszikaja przeniesione zostały do Czinczufu. W Mandżurji panuje spokój.

Pierwsza utarczka na lądzie.

Petersburg. Depesza z Portu Artura donosi, iż onegdaj oddział kozaków uderzył na terytorjum koreańskiem na drobny oddział Japończyków i wziął go do niewoli. Przy schwytanych znaleziono mapy i dokumenty. Była to pierwsza utarczka na lądzie.

Z pod Portu Artura.

Petersburg. Z Portu Artura donoszą: Na rozkaz namiestnika będzie utworzony korpus ochotników dla obrony twierdzy. Ochotnicy otrzymają od państwa broń, wikt, a w razie potrzeby także i ubranie.

Na horyzoncie ukazują się od czasu do czasu statki nieprzyjacielskie.

Według pogłosek, statki japońskie ciągle jeszcze znajdują się na wodach rosyjskich.

Japończycy uważają żywność dostarczaną do Portu Artura za kontrabandę wojenną.

Niebezpieczeństwo ze strony Ameryki.

Londyn. (Tel. wł.). *Morning Post* donosi z Czifu: Oczekują tu przybycia eskadry amerykańskiej. Obawiają się nieporozumienia z Niemcami, które domagają się pewnych wyłącznych praw w prowincji Szanhing. Amerykanie zamierzają wysadzić na ląd żołnierzy.

Paryż. (Tel. wł.). Tutejsze koła polityczne liczą się z możliwością wybuchu konfliktu rosyjsko-amerykańskiego.

Paryż. *N. J. Herald* donosi, że poseł amerykański w Seul, Allans, nakazał statkowi „Zefiro“, aby przewiózł rodziny amerykańskie z zagrożonego wojną dystryktu Ping-jang do Czemulpo. Poseł kazał też pilnować kopalni złota pod Wiju przed ewentualnym napadem koreańskich i chińskich dezerterów. Sądzą, że Allens chce wywołać nieporozumienia, które dałyby pozór do obsadzenia Wiju przez Amerykanów.

Protesty konsularne.

Kairo. Austro-węgierski konsulat generalny zaprotestował przeciw zatrzymaniu parowca węglowego „Jawa“ w kanale suezkim. Rosyjski konsul zaprotestował przeciw obchodzeniu się z uszkodzonym rosyjskim torpedowcem.

Gotowość Amerykanów.

Londyn. (Tel. wł.) Na żądanie generała amerykańskiego Evausa, wydane zostało polecenie, aby oddział z 2000 żołnierzy na Filipinach był każdej chwili gotów do wymarszu.

Nowa katastrofa nad Bajkajłem.

Petersburg. Podczas gwałtownej śnieżycy dnia 19 lutego, zwaliła się na kolei transbajkalskiej koło stacji „Bajkał“ tuż przed przyjazdem pociągu wojskowego lawina śniegowa; lokomotywa tego pociągu wjechała w śnieg i wykoleiła się. Z żołnierzy, pomieszczonych w 5 następnych wagonach tylko jeden zabity, 5 ciężko a 14 lekko rannych.

Nowy atak torpedowców japońskich.

Berlin. (Tel. wł.). *Lokal Anzeiger* donosi z Tokio, że nadeszła tam wiadomość, iż torpedowce japońskie wykonały niespodziany atak na rosyjskie okręty wojenne i dwa z nich, a to: „Sebastopol“ i „Petropawłowsk“, mocno uszkodziły.

Ochrona portów chińskich.

Londyn. (Tel. wł). Donoszą tu z Pekinu: W portach chińskich panuje ruch niezwykle ożywiony i wre w nich praca gorączkowa. Powodem tego jest zarządzenie rządu chińskiego, aby wszystkie porty utrzymywać w stanie ciągłej obrony.

Chiny a kolej syberyjska.

Berlin. (Tel. wł.) Według doniesień pism tutejszych, rząd rosyjski znalazł się obecnie w wielkim kłopocie z powodu kolei syberyjskiej. Oto rząd pekiński wzbrania się uczynić zadość prośbie Rosji co do dostarczenia żołnierzy do strzeżenia kolei syberyjskiej. Ma to być rewanżem za to, że gdy podczas pokoju zaproponowano Rosji ze strony chińskiej pomoc wojskową w dozorowaniu tej kolei Rosja pomoc tę odrzuciła. Stawia to oczywiście rząd rosyjski w przykrem położeniu, gdyż do strzeżenia kolei syberyjskiej, ciągnącej się na olbrzymiej przestrzeni, potrzeba znacznej ilości wojska, a tymczasem wojsko znajdujące się na dalekim Wschodzie nie jest tak liczne, aby można je jeszcze uszczuplać.

Szwajcarja a wojna.

Berno szwajcarskie. (Tel. wł.) Szwajcarska rada związkowa odłożyła na czas nieograniczony z powodu wojny rosyjsko-japońskiej, zwołaną na 16 maja r. b. do Genewy konferencję międzynarodową w sprawie rewizji konwencji genewskiej w kierunku obmyślenia polepszenia doli ranionych na placu boju żołnierzy. Ponadto postanowiła rada związkowa wysłać z ramienia swego dwóch oficerów do głównej kwatery japońskiej, na co się rząd japoński już zgodził. Wysłana zostanie również taka sama delegacja wojskowa i do głównej kwatery rosyjskiej, ale dopiero po uzyskaniu na to zgody ze strony rządu rosyjskiego, który do tej pory na wystosowane do niego pismo jeszcze nie odpowiedział.

Kuropatkin naczelnym wodzem.

Petersburg. Ukaz carski zamianował Kuropatkina komenderującym generałem czynnej armji mandżurskiej, zwalniając go z urzędu ministra wojny.

Ofiara wojny.

Petersburg. Dom bankowy Henryk Bloch, który wskutek zajść na dalekim Wschodzie, poniósł straty na kilka miljonów rubli— ogłosił niewypłacalność.

Pomoc dla Wschodu.

Szczecin. (Tel. wł.) Odpłynęło ztąd dziesięć okętów floty bałkańskiej w kierunku zachodnim.

Wiedeń. (Tel. wł.) Korespondent londyński *Tagblattu* donosi, że biuro Reutera zaprzecza wiadomości, jakoby rząd japoński groził Austro-Węgrom i Niemcom represaljami na wypadek, gdyby oba te mocarstwa trudniły się dostawami dla armji rosyjskiej. Pomimo jednak tego zaprzeczenia, korespondent *Tagblattu* ze swojej strony podtrzymuje z całą stanowczością pierwotne doniesienie w tej mierze.

Delegacje wspólne.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Delegacja austrjacka.

Wiedeń. Na wieczornem posiedzeniu delegacji austrjackiej przyjęto *extraordinarium* wojskowe, oraz kredyt 15 miljonowy na nowe działa.

Minister wojny gen. Pitreich, przystąpiwszy z kolei do omówienia swego ostatniego rozporządzenia, podnosi, iż nie było ono wcale poufnem i nie zawiera nic, co by było w istocie nowem. Mowca motywuje obszernie konieczność wydania tego zarządzenia ze względu na interesy wojskowe i oświadcza, iż pod względem narodowościowym niema żadnego powodu, któryby nie dozwalał oficerowi ściśle się łączyć z tym narodem i kochać ten naród, z którego pochodzi (oklaski). Lecz wszyscy oficerowie muszą czuć, działać i myśleć jako oficerowie armji wspólnej (oklaski); nie wolno mu atoli wdawać się w agitacje narodowe.

Wszyscy oficerowie, bez względu na narodowość i wyznanie, są kolegami; tak zawsze było i tak już musi pozostać. W sprawie zarzutu, iż minister w swem rozporządzeniu postanowił, iż znajomość języka niemieckiego nie jest konieczną, aby awansować na podoficera, powołuje się mowca na dotychczasowy zwyczaj, oraz na konieczność pozyskania na podoficerów fizycznie silnych, moralnie zdrowych żołnierzy, do czego nadają się najbardziej synowie włościan. Są pułki, w których przełożeni muszą się tem zadowolić, jeśli podoficer potrafi po niemiecku złożyć konieczny meldunek wojskowy. Inaczej rzecz ma się z podoficerami, dłużej w wojsku służącymi.

Następnie minister omawia szeroko plan naukowy w wojskowych zakładach wychowawczych, wspomina o rozmaitych, poruszanych podczas obrad życzeniach w sprawie podniesienia chowu koni, urlopów żołnierzy podczas żniw, podnosi trudności, jakie stoją na przeszkodzie niektórych życzeń z powodu niskiego stanu liczby żołnierzy w służbie czynnej i oświadcza, że w sprawie polepszenia wiktu i żołdu żołnierzy, czyni się wszystko, co jest możliwem, czego najlepszym dowodem znakomity stan zdrowotny wśród żołnierzy. Liczba chorych wynosi zaledwie 3 prc.

Wkońcu wspomina minister o znanem stanowisku zarządu wojskowego do ligi antipojedyukowej i podnosi, iż koniecznem jest utrzymanie wysokiego znaczenia oficerskiej rady honorowej w interesie honoru i stanowiska korpusu oficerskiego, aby korpus ten mógł zadość uczynić swym wysokim zadaniom. (Długie, żywe oklaski).

Po przemówieniu końcowem sprawozdawcy br. Walterkirschena, przystąpiła delegacja do dyskusji szczegółowej.

Po przeprowadzeniu dyskusji szczegółowej. delegacja austrjacka uchwaliła budżet wojskowy (ordinarium), poczem przystąpiła do obrad nad extraordinarium wojskowem.

Sytuacja na Bałkanie.

(Tel. „Dzien. Pol.“)

Rzym. *Popolo romano* i *Capitano Fracassa* zbijają zapatrywanie, jakoby wypadki w Azji wschodniej miały wywrzeć wpływ na zajścia na Bałkanie. Nadzieja utrzymania zupełnego spokoju na Bałkanie nigdy jeszcze nie było tak uzasadnioną jak teraz. *Tribuna* oświadcza, że doniesienia pism angielkich o możliwych zawikłaniach na Bałkanie są bezpodstawne. Austro-Węgry zawsze będą w zgodzie z Włochami.

Stambuł. Informacja Porty, że wali skoplijski Szaki basza wkroczył do Djakowy, jest nieprawdziwa.

Doniesienie z Belgradu, jakoby liczba powstańców albańskich wzrosła do 30.000, są mocno przesadzone, albowiem plemiona górali w okolicy Djakowy ogółem mogą postawić zaledwie 10.000 zbrojnych ludzi. Wiadomość o powołaniu Szemsi baszy dotychczas nie potwierdziła się.

Białogród. Pomimo zaprzeczenia *Wiener Abendpost*, przynoszą dzienniki ciągle wiadomości o mobilizacji w Austrji i bliskiem wmaszerowaniu austrjackich wojsk do Turcji. Urzędowa *Samouprava* nazywa jednak te obawy nieuzasadnionemi.

Stambuł. (Tel wł.). Ambasador rosyjski Synowjew, który miał wyjechać na urlop, otrzymał rozkaz, aby pozostał w Stambule i wyjazd swój odroczył.

Wiedeń. *Zeit* donosi, że w Ildis-Kiosku nadzwyczajna rada gabinetowa zajmowała się oświadczeniami hr. Tiszy o ewentualnych zawikłaniach na Bałkanie i możliwości interwencji austrjackiej, a dalej zbrojeniami Bułgarji. Krążą pogłoski o dymisji wielkiego wyzyra.

Saloniki (Tel. wł.) Agenci tureccy rozszerzają pogłoski, że powstanie Albańczyków wywołała Austrja. W rzeczywistości sprowokowali je Turcy przez zburzenie domu wybitnego Arnauty w Djakowie.

Londyn. (Tel. wł.) *Daily Mail* zapewnia, że Austrja zawarła konwencję wojskową z Rumunją co do spraw bałkańskich.

Białogród. Ogromne wrażenie wywarła tu pogłoska, że Rosja przyjęła do swej armji tych oficerów serbskich, którzy wydaleni zostali z armji serbskiej za demonstrację przeciw królobójcom.

Tryjest. Rząd gromadzi w Tryjeście, Rjece i Kotarze wielkie zapasy materjałów wojennych.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Demonstracje w Pradze.

Praga. Wczoraj przed południem w tutejszej cerkwi rosyjskiej odprawiono nabożeństwo błagalne na intencję armji rosyjskiej w obecności burmistrza i radnych. Tłum ludzi zebrany przed cerkwią, powitał burmistrza i radnych okrzykami „Slava“. Odezwały się też odosobnione gwizdania i protesty.

Policja aresztowała trzech demonstrantów. Po nabożeństwie tłum przed ratuszem i konsulatem rosyjskim wznosił okrzyki „Slawa“ na cześć Rosjan. Przed Domem Niemieckim wznoszono obelżywe okrzyki. Kilku manifestantów aresztowano.

Część tłumu chciała podążyć przed konsulat amerykański, ale policja zamknęła ulice, tam wiodące i rozprószyła tłum.

Kronika z ostatniej chwili.

Darowanie kary. Wiedeń. (Tel.) Cesarz darował resztę kary więziennej 6 więźniom lwowskiego zakładu karnego męskiego, 4 z zakładu karnego męskiego w Stanisławowie, dwom z zakładu karnego męskiego w Wiśniczu i pięciu kobietom, odsiadującym karę w zakładzie karnym dla kobiet we Lwowie.

Zgromadzenie banku. Poznań. (Tel.). Odbyło się tu doroczne zebranie Banku przemysłowców, najstarszej tutejszej polskiej instytucji finansowej; przewodniczył adw. Adam Woliński. Dyrektor Więckowski wykazał z każdym rokiem pomyślniejszy rozwój instytucji. Zysk za rok ubiegły wynosi 208.731 mk. Uchwalono rozdział zysku i uzupełniono wyborami radę nadzorczą.

Zjazd kupców. Poznań. (Tel.). Wczoraj odbył się tu liczny ogólny zjazd kupców polskich w Domu katolickim. Uchwalono połączyć się w jeden wspólny związek i wybrano zarząd związku.

Zawieszenie wykładów. Tomsk. (Tel.). Ogłoszono tu mobilizację, a ponieważ wielu profesorów, nauczycieli i laborantów tutejszej politechniki powołanych jest do służby czynnej, przeto wykłady na politechnice zawieszono.

Proces rozwodowy. Warszawa. (Tel.). *Kurjer warszawski* donosi, że onegaj IV wydział warszawskiego sądu okręgowego przystąpił do rozpatrzenia procesu wytoczonego przez p. Emilję Blochową i jej córki przeciw Henrykowi Blochowi o uznanie go za lekkomyślnego, o ograniczenie jego woli i wyznaczenie mu kuratora. Wyrok zapadnie 25 bm.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń, 20 lutego.

(fr.) Zaniepokolenie, wywołane wypadkami na Bałkanie i pogłoskami o ewentualnej mobilizacji nie ustaje, pomimo dwukrotnych zaprzeczeń ze strony rządowej. Wczoraj wprawdzie ustał chwilowo dalszy spadek kursów, ale dziś ponowił się. Także niektóre wypadki natury finansowo-technicznej pogarszają sytuację giełdy tutejszej. Oto jeden z wielkich spekulantów, zaangażowany na 9000 sztuk rozmaitych walorów, w tem 4090 losów tureckich a 1500 akcji kredytowych, nie może wyrównać różnic kursowych, wynoszących kilkaset tysięcy koron i z tego powodu przedsiębrano egzekucyjne sprzedaże na jego rachunek. Z Paryża donoszą, że wiadomość, iż rosyjski rząd musiał wypuścić nową partję banknotów za 50 miljonów rubli, bardziej zaniepokoiła kapitalistów francuskich, posiadających rentę rosyjską, niż wszystkie dotychczasowe klęski floty rosyjskiej. Na wiadomość o tem powiększeniu cyrkulacji banknotów w Rosji. spadła renta rosyjska prawie o 2% poniżej 91.

— **Budapeszt** 20 lutego. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów. Pszenica na kwiecień od 8·88 do 8·89; na październik od 8·48 do 8·49; żyto na kwiecień od 7·04 do 7·05; na październik 6·95 do 7·—; owies na kwiecień od 5·87 do 5·88, na październik 5·85 do 5·90; kukurydza na maj 5·51 do 5·52, na lipiec od 5·62 do 5·63; Rzepak na sierpień od 11·45 do 11·55. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna ogranicz. Usposobienie: silne. Pogoda: piękna.

— **Wiedeń** 20 lutego. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 622·50, Akcje węg. Zakł. kred. 733·—, Akcje Anglobanku 275·50, Akcje Unionbanku 511·—, Akcje Laenderbanku 417·25, Akcje Bankvereinu 491·50, Akcje Bodencredit 900·—, Akcje galic. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 622·50, Akcje kolei połudn. 75·75, Kolei Elbethal 403·—, Acje kolei Północnej 5420, Akcje kolei Czerniowieckiej 576·50, Akcje Alpiny 390·—, Akcje Rima Muranji 443·—, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 1835·—, Akcje fabryki broni 435·—, Akcje tureckie tytoniowe 305·—, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 1100·—, Oblig. węg. indemn. 97·30, Renta majowa 99·—, Austr. renta koron. 98·65, Węgierska renta kor. 96·10, 5½ l. listy Towarz. kred. ziemsk. 98·—, 4 proc. listy Banku hipot. 99·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·50, 5 proc. listy Banku hipot. 111·75, 4 proc. listy Banku kraj. 99·30, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102·80, 5% obligacje kom. Banku krajow. 103·40, 4 proc. Galic. oblig. propin. 99·55. 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·25, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 97·75, Losy tureckie 110·75, Marki 117·35, Ruble 252·50.

— **Wiedeń** 20 lutego. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 290·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 282·—, Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 267·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 260·—, Pożyczka serbska prem. po 100 r. 3 proc. 84·—, *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 20·50, Zakł. kred dla h. i p. po 100 zł. 450·— Clary 40 zł. m. k. 163·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 81·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 80·—, Pożyczka m. Lublany 41. zł. 65·—, Ofen 40 zł. 150·—, Palffy 40 zł. m. k. 160·50, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 50·—, Czerw. krzyża węg. tow 5 zł. 27·75, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 65·—, Salma 40 zł. m. kon. 225·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 77·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 111·25; Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 499·—.

— **Berlin** 20 lutego. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 195·75, Staatsbahny 133·40, Disconto Comandit 179·90, Berliński Towarz. handl. 146·25, Laura 214·25, Bochum 178·50, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warszaw. wied. 153·50, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna —·—, Losy tureckie 114·—, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 182·50, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 375·—, Lombardy 13·90, Kolej Henry 96·—, Niemiecki bank narodowy —·—, Kanada Profered 114·40, Akcje żeglugi hamburskiej 105·90; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—, Huta „Donnersmark“ 214·—.

— **Berlin** 20 lutego. Austrjackie banknoty 85·35, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 20 lutego. Austrjackie kredyty 197·20, Kolej państw. —·—, Disconto 181·80, Laura —·—.

— **Paryż** 20 lutego. 3 procentowa renta 93·55, mąka 31·05.

Przyjechali do Lwowa.

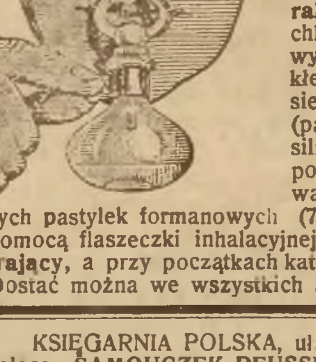
dnia 20 lutego 1904 roku.

HOTEL GEORGEA. Ks. S. Lubomirski z Równego. Ks. H. Lubomirski z Rozwadowa. Ks. H. Lubomirski z Równego. Hr. A. Skrzyński z Dąbrówki. Hr. F. Korytowski z Hryniewa. Hr. L. Ledóchowki z Podola ros. W. Ader z Krakowa. W. Wolner z Wiednia. A. Garapich z Zagórza. W. Drahanowski z Kamionki Strum. M. Dąbrowski z Krakowa. G Kaufmann ze Słotwiny. P. Korewicki z Krakowa. J. Fion z Wiednia. W. Wężyk-Rudzki z Podnla ros. T. Kiełczewski z Królestwa Pol. F. Biesiadecki z Firlejówki. M. Samsen z Frankfurtu.

HOTEL EUROPEJSKI. T. Tekieiski z Rzeszowa. J. Slamowa z Zamostu. J. Rakowski z Hermanowic. T. Filipek z Wiednia. S. Freud z Budapesztu. H. Mochles z Paryża. Dr. W. Czaykowski z Przemyśla. E. Radomyska z Ukrainy. Ks. Polański z Jnrawca. Ks. Siekierzyński z Sanoka. W. Lewicki z Jasła. T. Jarosz z Rawy rus. S. Lorsch ze Stanisławowa. N. Ehrlich z Chodan. Dr. R. Witosiński z Liska.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.



Przeciw katarow działa znakomicie i jedynie eter przeciwkataralny „FORMAN“, który przez powagi lekarskie określany i polecany bywa **jako wprost idealny środek przeciwkataralny.** „FORMAN“ jestto chlorowany eter metylowy mentolu. Przy zwykłem zakatarzeniu używa sie waty formanowej (paczka 49 hal.), zaś przy silnym katarze należy z polecenia lekarskiego używać znakomicie działających pastylek formanowych (75 hal.) do inhalacji za pomocą flaszeczki inhalacyjnej. Skutek jest zdumiewający, a przy początkach kataru prawie niezawodny. Dostać można we wszystkich aptekach.

KSIĘGARNIA POLSKA, ul. Akademicka 2, Lwów zaleca „SAMOUCZEK REUSSNERA“, najlepszy podręcznik do bardzo łatwej, prędkiej i najtańszej nauki Języków Obcych: **niemieckiego, angielskiego, francuskiego i ruskiego** bez nauczyciela. — Prospekt i cennik gratis. 71-III.

Edykt licytacyjny.

W sądowej hali aukcyjnej we Lwowie przy ulicy Jagiellońskiej l. 15, dnia 23 lutego 1904 roku o godzinie 10 rano sprzedane będą w drodze publicznej licytacji kilkadziesiąt sztuk rozmaitych kosztowności jak: szpinki, broszki, pierścienie i szpilki do krawatów, wysadzane szlachetnymi kamieniami jak: rubiny, szafiry, perły, szmaragdy i brylanty — oraz papierośnice, łyżeczki srebrne pozłacane, wreszcie 3 sznurki korali.

Przedmioty te można oglądać w godzinach urzędowych.

Lwów dnia 20 lutego 1904 r.

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszelkie papiery wartościowe i monety

po najdokładniejszym kursie dziennym nie licząc żadnej prowizji.

Ginekolog

Dr. Rudolf Brejter,

b. l. asystent c. k. kliniki położniczo-ginekologicznej lwowskiej 170

ordynuje we Lwowie,

przy ul. Trzeciego Maja l. 11 a) od 3—5 popołudnin

Adw. dr. Włodzimierz Szaraniewicz,

otworzył kancelarję adwokacką 212

w Stryju przy ul. 3 Maja l. 3.

Polecamy instytut techniczno-dentystyczny

lekarza M. Lisowskiego i Z. Słobieckiego

Lwów, Kopernika l. 3.

Sanatorjum zimowe

w Krynicy

w willi pod „Trzema różami“

pod kierunkiem

Dra Franciszka Kmietowicza

urządzone według wszelkich wymogów hygieny, **Czterdzieści pokoji ogrzewanych..** Klimat przepyszny, urocze okolice dla wycieczek, doborowa czytelnia, gry towarzyskie, zabawy. Wikt doskonały i obfity.

Przyjmowane są do sanatorjum osoby nerwowe i rekonwalescenci po chorobach niezakaźnych. (Osób dotkniętych chorobami zakaźnemi, piersiowemi i umysłowemi Sanatorjum nie przyjmuje).

Sezon od 1. grudnia do 1. maja.

Ceny umiarkowane.

Zgłoszenia należy adresować 15 dni na przód do Zarządu Sanatorjum pod „Trzema Różami“ w Krynicy (Galicja).

(23)

Serce i przesąd.

Powieść z francuskiego.

Nie było wątpliwości, Helena szła malować w polu.

Całe towarzystwo poszło ścieżką przez winnice i znikło znów w głębi wąwozu Polnal.

Gerard pozostał na swojem drzewie. Czekał; przeczucie mówiło mu, że nie wszystko się skończyło.

Po kwadransie może zobaczył wydobywające się ponad krzaki na górnej płaszczyźnie najpierw siatki motyle, potem duży kapelusz Mariusza i nakoniec jasną suknię z surowego płótna.

Całe towarzystwo przeszło bokiem przez winnice, zmierzając do lasu w kierunku malowniczego zagłębienia, nazywanego przez okolicznych mieszkańców Fond-d'Enfer.

Gerard przypomniał sobie, jak Helena często mówiła, iż pragnie zrobić studjum starego wielkiego buku, ocieniającego zagłębienie, a którego korzenie kąpały się w źródle.

Zanadto pragnął zobaczyć młodą dziewczynę, żeby nie skorzystać z tej okoliczności.

Zeszedł z drzewa i skierował kroki ku dolinie z ostrożnością mohikanina, prześlizgującego sie przez las dziewiczy.

Nie omylił się, panna Laheyrard szła rzeczywiście stromą ścieżką, spuszczając się w samą głębię.

Kiedy przyszli już blisko źródła, Mariusz złożył pod drzewem pudełko i stalugi składane, potem ocierając czoło:

— Teraz—rzekł— do widzenia, bawcie się dobrze; ja pójdę aż do Savonniéres, aby swobodnie ułożyć sonet na cześć piękności, która zraniła moje serce. Gdyż — dodał, widząc, że Helena się uśmiecha — ja także jestem zakochany, ja także błagam gwiazd, żeby złagodziły surowość ojca barbarzyńskiego i żeby dały, aby zaświecił dzień, w którym losy nasze się połączą.

Oddalił się, deklamując głosem donośnym jakiś wiersz erotyczny.

Dzieci pobiegły nad strumień, goniąc motyle, które latały pod gałęziami.

Helena umyła ręce w źródle, stanęła przed płótnem i przygotowywała paletę. Długo stała zadumana; duże jej oczy nieruchomie patrzyły przed siebie, nic nie widząc. A jednak krajobraz był doskonale oświetlony do malowania.

Helena stała z pędzlem w ręce, jak gdyby nic nie widziała, twarzyczka jej tak rozumnie wesoła, kiedy była ożywiona, w tej chwili miała wyraz smutku bezbrzeżnego. Gniewając się na siebie za to, myślała jednak tylko o Gerardzie.

Od chwili, kiedy tylko spojrzeniem pożegnała go tego pamiętnego wieczoru we drzwiach pracowni, ciągle sama sobie robiła wyrzuty. Mało sto razy przysięgała w duszy, że zapomni o tych szalonych dwóch tygodniach i stanie się napowrót rozsądną dziewczyną; powtarzała sobie, że Gerard za młody a pan de Seigneulles zanadto dumny, żeby ich stosunek był kiedykolwiek czem innem, niż miłostką przelotną, a jednak obraz sąsiada nie opuszczał jej, przeciwnie, codzień despotyczniej się narzucał. Wtedy, tej nocy na balu, Helena oddała serce i czuła, że zanadto ją kosztuje odebranie tego serca.

Westchnęła, wstrząsnęła długie blond loki, smutne oczy zalśniły nagle jak woda w strumieniu i dwie łzy spłynęły po policzkach. Otarła je ruchem niecierpliwym, potem uchwyciła paletę i zabrała się ostro do roboty.

Naszkicowała już na płótnie właściwe kształty liści, kiedy szelest odchylanych gałęzi przestraszył ją i obróciła się. Krzyknęła i zbladła; Gerard był przy niej.

— Gniewasz się za to, że cię zszedłem niespodzianie? — szepnął.

Potrząsnęła głową, uśmiech ukazał się na ustach i w oczach wilgotnych.

Młody człowiek postąpił parę kroków i ukląkł przy jej nogach.

— Nie rób mi wymówek! — mówił z miną ucznia złapanego na uczynku.

— Nie, nie będę robić wymówek — odpowiedziała — wreszcie na co się zda kłamać? — myślałam o tobie.

— Czy to prawda?

— Taka byłam smutna, że pozwoliłam ci odejść tamtego wieczora bez słowa wyjaśnienia, pociechy!... Nie trzeba mieć żalu do mojej matki. Kazanie księdza Volland podrażniło ją, lecz w gruncie jest bardzo dobra, chociaż nie umie powstrzymać języka.

— Oh! — rzekł zachwycony — nie mam do niej żalu... Cierpiałem, bo byłem skazany na niewidywanie ciebie więcej.

— Teraz, kiedyś mnie widział, odejdziesz już... Coby powiedziano, gdyby kto tu cię zastał! Wieża zegarowa przewróciłaby się, a pan de Seigneulles...

— Wiesz, że mnie skazał na wygnanie, wysłał na folwark.

Helena zaczęła się śmiać.

— Na chleb i wodę!.. Co za straszny człowiek ten twój ojciec! boję się go...

Gerard milczał i nie ruszał się z miejsca.

Helena zwróciła głowę w stronę, gdzie klęczał.

— No, — rzekła, podając mu rękę, — bądź zdrów!

Uścisnął paluszki Heleny i zatrzymał uwięzione w swoich rękach.

Patrzyli na siebie chwilę, następnie cofnęła gwałtownie rękę.

— Idź już — rzekła głosem mniej pewnym.

— Jeszcze nie! — błagał, — pozwól mi wypowiedzieć, jak bardzo cię kocham.

Helena poważnie spojrzała w głąb błękitnych oczu Gerarda.

— Teraz ja z kolei zapytam! Czy to prawda?...

A kiedy Gerard chciał się odezwać, położyła mu z wdziękiem rękę na ramieniu.

— Słuchaj — ciągnęła — nie jestem podobna do waszych panien w Juvigny, nie nauczyłam się od kolebki ważyć słów, czy zgodne są z kodeksem światowym. Mówię jak myślę, a robię jak mówię, odrazu i szczerze. Czy jesteś pewny w głębi serca, że kochasz mnie prawdziwie? Jeżeli mi to powtórzysz, będę wierzyć, lecz nie mów lekkomyślnie. Później, gdybyś się przekonał, żeś się pomylił, zanadto bym cierpiała.

— Kocham cię! — zawołał namiętnie — życie moje do ciebie należy!

Helena spuściła głowę.

— Powiedz mi, coś robił od ostatniego naszego widzenia...

Gerard opowiadał o swoich cierpieniach, podczas kiedy ona malowała nerwowo; opowiadał długo; tak błogo było im w cienistej samotni a przy opowiadaniu Gerard zrywał nad wodą mięty, niezabudki, różowe goździki i rzucał u nóg Heleny.

— No, no! nie żenujcie się młodzi! — odezwał się głos stentorowy, od którego zadrżeli.

Był to Marjusz, który ukazał się nagle z pomiędzy wierzb, śmiejąc się jak faun przy swojej jasnej brodzie. Helena zrobiła minkę kwaśną, a Gerard podniósł się czerwony jak mak polny.

(Ciąg d lszy nast.)

Wodociągi

dla miast, gmin, dóbr, zakładów przemysłowych, ogrodów, gmachów publicznych, domów prywat. itp.

Prace doświadczalne dla wydostania wody, uchwycenie źródeł, zbiorniki na wodę, rurociągi i wszystkie inne prace w tym zakresie

wykonuje fachowo, praktycznie i z pełną gwarancją 208

Biuro techniczne

dla projektowania i przeprowadzenia wodociągów

Pierwsza Przerowska fabryka **wodociągów i pomp**

Jana Viteza w Przerowie

(Morawa).

Urządzenia czerpalń wszelkiego rodzaju, **Pompy pewne, trwałe, wszelkich systemów i funkcyj.** Cenniki bezpłatnie.

Zakład wodoleczniczy 99

Dr. A. Chramca w Zakopanem

otwarty cały rok.

Centralne ogrzewanie. Kanalizacja. Światło elektryczne. Wodociąg. Nowo urządzone łazienki. Cena od osoby od 8 koron dziennie z całem utrzymaniem. Prospekta na żądanie.

Nowość! Nowość!

Kawa palona

z własnego parowego palenia

codziennie świeżo palona

Kawa palona ściśle podług zasad hygieny, zapomocą gorącego powietrza!

Znakomita w smaku i aromacie, codzień świeżo palona!

½ kilo kawy palonej Melange Nr. I.	zł. —·70
„ „ „ „ „ II.	„ —·90
„ „ „ „ „ III.	„ 1·10
„ „ „ „ „ IV.	„ 1·20
„ „ Melange cesarska Nr. V.	„ 1·40

Kawa palona za pomocą gorącego powietrza posiada zalety ht: zachowuje znakomitą aromę, czysty delikatny smak, największą wydatność, z tej przyczyny znacznie tańsza w użyciu, aniżeli kawy palone w inny sposób.

Kawa palona pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, ½, ¼, i ⅛ kilo.

Poleca handel herbaty i kawy 6

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, Teatralna 3, naprzeciw katedry.

Ogłoszenie licytacji.

Wydział Rady powiatowej w Nisku ogłasza niniejszem ofertową licytację na budowę własnego domu w miejscowości Nisko.

Plany i wykaz materjałów mogą oferenci przejrzeć w kancelarji Wydziału powiatowego każdego dnia od 9-tej do 12-tej przed południem i od 4-tej do 6-tej po południu.

Kwota kosztorysowa jeszcze ściśle nieustalona, wynosi w przybliżeniu 38.000 koron.

Wadjum wymagane 4.000 koron. 211

Termin do złożenia ofert w kancelarji Wydziału powiatowego naznacza się do dnia 5-go marca 1904, do godziny 12-tej w południe.

Wydział Rady powiatowej.

Nisko dnia 13 lutego 1904.

Krajowa pracownia

ornatów, sztandarów i skład szat kościelnych

oraz wszelkich artystycznych haftów ręcznych

M. Komoniewskiej i J. Głuchowskiej

we Lwowie, ul. Akademicka l. 12

poleca: 1050

Wielki wybór jedwabi, złota, włóczek, kanw i wszelkich przyborów do haftów. — Cenniki i kopie listów pochwalnych wysyłamy gratis.

Wojna rosyjsko-japońska

Najnowsza mapa terenu walk (Azja wschodnia, Japonja, Korea, Chiny i Rosja Azjatycka) format 71×88 cm.' podziałka 1 : 4,500.000 wykonana w kilku kolorach. — Cena kor. 1·20, z przesyłką w opasce k. 1·30, poleconej k. 1·55 (za poprzedniem nadesłaniem należytości). — Naklejona na płótnie w formacie kieszonkowym o k. 1·20 więcej. Poleca

Księgarnia Polska B. Połonieckiego

we Lwowie, 217

ulica Akademicka l. 2.

L. 522.

Konkurs.

Na posadę inżyniera przy tutejszym Wydziale powiatowym z roczną płacą w sumie 2.400 koron i ryczałtem rocznym na objazdy w sprawach służbowych w sumie 800 koron, czyli razem w sumie 3.200 koron i prawem do poboru trzech dodatków pięcioletnich po 200 koron, rozpisuje się niniejszem konkurs.

Kandydaci ubiegający się o tę posadę, winni wykazać się oryginalnymi świadectwami z ukończenia studjów politechnicznych z dwoma państwowymi egzaminami z wydziału inżynierji, dwuletnią przynajmniej praktyką zawodową z działu budowy mostów i budowy, tudzież konserwacyi dróg przy władzach rządowych, lub autonomicznych, świadectwem moralności i zdrowia, tudzież metryką urodzenia, celem dołączenia dowodu, iż są obywatelami państwa austrjackiego.

Posada w pierwszym roku służby będzie prowizoryczną, po upływie tego czasu według uznania, może nastąpić stabilizacja, lub też wypowiedzenie stosunków służbowych.

Podania należycie ostemplowane i w wymagane oryginalne świadectwa zaopatrzone, wnosić należy do Wydziału Rady powiatowej w Cieszanowie najpóźniej do 10 marca 1904.

Z Wydziału Rady powiatowej.

Cieszanów 9 lutego 1904. 215

Sekretarz: STRZELECKI, w. r. Prezes: GNOIŃSKI, w. r.

Kawiarnia teatralna

Codziennie koncert muzyki wojskowej. Początek od 9 wieczorem. Wstęp wolny. 202

L. 522.

KONKURS.

Na posadę lustratora kas i majątków gminnych powiatu tutejszego z roczną płacą w sumie 1.800 koron i ryczałtem rocznym na objazdy w sprawach służbowych w sumie 840 koron i z prawem do poboru trzech dodatków pięcioletnich po 120 koron, rozpisuje się niniejszem konkurs.

Kandydaci ubiegający się o tę posadę, obowiązani są wykazać się oryginalnemi świadectwami z ukończenia przynajmniej czterech klas szkół średnich, świadectwem z rachunkowości państwowej, znawstwem w gospodarce lasowej, metryką urodzenia na dowód, że nie przekroczyli 40-go roku życia i że są obywatelami austrjackimi. 216

Zamianowany kandydat obowiązany będzie złożyć kaucję służbową w kwocie 1.000 (tysiąc) koron gotówką, lub w papierach wartościowych. Posada przez pierwszy rok służby będzie prowizoryczną, po upływie roku według uznania będzie mogła nastąpić stabilizacja, lub wypowiedzenie stosunków służbowych.

Podania należycie ostemplowane i w wymagane dokumenta oryginalne zaopatrzone, wnosić należy do Wydziału Rady powiatowej w Cieszanowie najpóźniej do 10 marca 1904.

Z Wydziału Rady powiatowej.

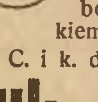
Cieszanów 9 lutego 1904.

Sekretarz: **Strzelecki** w. r. Prezes: **Gnoiński** w. r.

Colosseum w Pasażu Hermanów, przy ulicy **Słonecznej** od 16 lutego począwszy 10 nowych atrakcyj. **Ylleroms**, senzacyjny akt na globusach. **Bebe Rose & Jean**, muzykalny ogród elektryczny. **Trio Barowski**, weseli chłopi w lesie. **James Thomas**, niezrównany ekwilibrysta i cały senzacyjny program. W niedzielę i święta 2 przedstawienia o godzinie 4-tej i 8-mej. — Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna, ul. Karola Ludwika 9. 35

Bittnera Spirytus szpilkowy

niepowinien brakować w każdym pokoju chorego i dzieci, gdyż jest prawdziwym dystylowanym produktem sosny wnoszącym do pokoju balsamiczną woń i eteryczno olejne materje, jest więc najlepszym środkiem na organa oddechowe i doskonałą



prezerwatywą przeciw chorobom dzieci. Jedynie prawdziwy spirytus Bittnera z własną marką ochronną bocinnem i wypalonym korkiem znajduje się u

C. i k. dostawca nadwornego

Jul. Bittnera

aptekarza w **Reichenau.**

Cena jednej flaszki spirytusu szpilkowego 1 kor. 60 hal., 6 flaszek 8 kor. Cena rozpylacza 3 k. 60 h.

Dla cierpiących

na reumatyzm, nerwobole, gościec, ból głowy, ból zębów znakomitym środkiem zewnętrznym, klinicznie wypróbowanym jest 181

Ichtyomenthol

nazwa prawnie zastrzeżona wyrobu aptekarza

SZYMONA EDELMANA

w Bohorodczanach

Liczne uznania i listy dziękczynne. Cena flaszki 1 korona, 3 flaszek wraz z opakowaniem i dostawą franco (opłatnie) do każdej stacji pocztowej 3 kor. 36 h. Wysyła się pocztą najmniej 2 flasz. Dziennie dwukrotna wysyłka za zaliczką lub też za poprzedniem nadesłaniem należytości. — Główny skład dla Lwowa w aptece Wgo SZYMONA HAYA c. k. dostawcy nadwornego.

Księgarnia Polska

we Lwowie

ulica Akademicka l. 2,

poleca dzieła pedagogiczne

REUSSNERA

Samouczek

do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki **Obcych Języków bez nauczyciela**, z objaśnieniem wymowy i kluczem.

Polsko-Niemiecki, kurs I-szy k. 2.10, kurs II-gi k. 4.80.

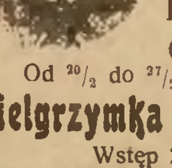
Polsko-Francuski kurs I-szy k. 3.60, kurs II-gi k. 9.60.

Gramatyka Francuska k. 3.60, **Wypisy Francuskie** k. 2.10.

Polsko-Angielski kurs I-szy k. 2.24, kurs II-gi kor. 3.60.

Polsko-Rosyjski kurs I-szy k. 4.20, kurs II-gi k. 5.40.

Amerykański Przewodnik z rozmówkami angielskiemi kor. 1.30, mały h. 15. — **Za oprawę** każdego tomu z powyższych dzieł dopłata **h. 50.** 71



Pasaż Hausmana

Lwowskie

Foto-Plastikon

(46 razy premiow.)

Od 20/2 do 27/2 do widzenia

Pielgrzymka do Rzymu.

Wstęp 20 hal. 232

Dom piątrowy (willa)

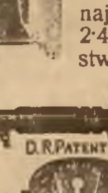
ogród frontowy do zabudowania), zdrowe położenie, blisko śródmieścia, do natychmiastowego sprzedania. Warunki przystępne. Pośrednicy wykluczeni. Wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego“ pod szyfrą 9 A.

Antoni Halski

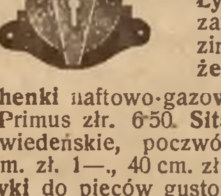
Handel żelazny 81

Lwów, plac Marjacki l. 9

poleca



Ocyle H stalowe znakomite 100 sztuk mniejszych złr. 2·50, większych złr. 3·20. **Maszynki** do strzyżenia bydła złr. 2. **Latarnie** gospodarcze graniaste, naftowe, najlepsze ze znanych złr. 2·40. **Wkładki** bezpieczeństwa do zamków wraz z założeniem zł. 2·70



Łańcuchy bezpieczeństwa do drzwi 70 i 80 ct. **Łyżki** alpakowe zawsze białe tuzin zł 6·50. **Łyżeczki** tuz. 3.20

Kuchenki naftowo-gazowe „Optimus“ jak Primus złr. 6·50. **Sita** do fasowania wiedeńskie, poczwórne, średnicy 29 cm. zł. 1—., 40 cm. złr. 1·60. **Przystawki** do pieców gustowne od 85 ct. po złr. 10. **Klozety** pokojowe hermentyczne i wodne.

Ważne dla pań!

Tylko za 10 złr. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancją w szkole kroju **Eugenji Weckerównej** Lwów, ulica **Kopernika l. 8**, II. piętro. Osobny **kurs dla więcej** uczenic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach.

Po umiarkowanej **cenie na każdą** miarę, sprzedaje się **formy na staniki**, żakiety, pelerynki, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod **gwarancją najściślejszej dokładności.**

Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną **pocztą.** 2

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go października 1903 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

Pociąg pośp.	Pociąg zwykły	Do Lwowa z:
[illegible]	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola, Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	5·30	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Sokala i Rawy ruskiej
—	7·35	Sambora, Chyrowa
—	8·20	Jaworowa
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
8·10	—	Stanisławowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa Mezö-Laborcz (Pesztu)
—	2·57	Stryja
—	10·25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·15	Stanisławowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
—	[illegible]	Jaworowa
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
[illegible]	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·50	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	4·35	Stryja, (Chyrowa, Borysławia
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny, Suczawy
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·55	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
8·40	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi). Nowego Sącza, Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmezö, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze“

Pociąg pośp.	Pociąg zwykły	Do Lwowa z:
—	3·08	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa.
—	7·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

Pociąg pośp.	Pociąg zwykły	Ze Lwowa do:
[illegible]	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, Slobodzia Rung., Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·22	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6.45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Jasła
—	9·05	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	6·51	Jaworowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	9·40	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor
1·50	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Korosmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	6·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·15	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	3·50	Jaworowa
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·11	Żółkwi (tylko w każdą niedzielę)

z dworca „Podzamcze“

Pociąg pośp.	Pociąg zwykły	Ze Lwowa do:
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·44	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp., biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody 2-gie, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popołudniu, a w święta od 9 przed południem do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.